Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 331. — ROK XXXVII.

PIĄTEK

12 GRUDNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B.

Plon jednego dnia.

Zaczynają swą pracę od nałożenia knebla na usta przeciwników i od gwałcenia Konstytucji. Ani jedno ani drugie nie jest im nawet dla owocności praw sejmowych niezbędnie potrzebne, ale taki już mają nałóg, że żyć nie mogą bez gwałtów nad prawem i nad znienawidzonymi „partyjnikami". I teraz więc, gdy posiadanie większości daje im możność przeprowadzenia całej ich woli w Izbach, nie potrafią się zdobyć na lojalność „wobec opozycji" i na wierność dla Konstytucji.

Wśród zmian, jakie klub B. B. projektuje w regulaminie, znajdujemy m. in. postanowienie, że dla zgłoszenia w Sejmie wniosku lub interpelacji potrzeba będzie w przyszłości nie, jak dotąd, 15 podpisów poselskich, ale 30. W ten sposób osłabione zapomocą słynnych „sanacyjnych" wyborów kluby poselskie m. i. kluby Ch. D., NPR., Piasta, PPS., Wyzwolenia, Str. Chłopskiego, nie będą mogły występować samodzielnie w nowym Sejmie. Kluby chłopskie już się połączyły, nie zostaną więc dotknięte tem postanowieniem, ale trzy inne kluby polskie oraz mniejszości narodowe skazane zostaną przez regulamin sanacyjny na stałe kompromisy między sobą, a więc na to, co sanacja perfidnie dotąd zwalczała jako rzekomy zanik szczerości programowej. Żaden parlament świata nie zawiera takich drakońskich przepisów wobec małych klubów, we Francji czy w Anglji byłyby one poprostu nie do pomyślenia. Sądzimy, że jednem z następstw tego zgilotynowania głosu małych klubów będzie m. in. stała kooperacja klubów Ch. D. i NPR. na terenie sejmowym.

Tensam charakter knebla ma przepis art. 19-go, dający wnioskodawcy prawo — na żądanie 75 posłów — zabrania głosu dla uzasadnienia nagłości wniosku. Dotąd wystarczało żądanie 45 posłów i nikt nigdy się nie skarżył na przewlekłość dyskusji formalnej nad nagłością. Klubowi B. B. chodzi oczywiście o to, by głos niezawisły i krytyczny jak najrzadziej rozbrzmiewał w usanowanym Sejmie. Nie wystarcza mu, że może każdej chwili po każdem przemówieniu (także nowy przepis) zamknąć dyskusję nad niemiłym mu tematem. Nużby bowiem zawiodła dyscyplina klubowa. Trzeba zatem knebel zawczasu umieścić w regulaminie.

Zdarzyć się jednak może, że poseł powie coś, co albo ujdzie uwagi marszałka, albo nie zostanie przez niego ze względów na pewne decorum polityczne scenzurowanem. Czy sądzicie, że mowa ta znaleźć się musi w całości w stenogramie sejmowym? Bynajmniej. Przecież późną nocą, po posiedzeniu, marszałek Świtalski „może skreślić (cytujemy nowy przepis z art. 33 regulaminu) z protokołu i stenogramu zwroty, zawierające treść sprzeczną z zasadami ślubowania poselskiego". P. Świtalski będzie zatem — jak cenzor — konfiskował nieprawomyślne ustępy w stenogramach, które zapewne ukazywać się będą w druku — z białemi plamami, jak niektóre artykuły „Głosu Narodu". Może się nawet zdarzyć, że p. Świtalski skreśli całą mowę, pozostawiając tylko nazwisko mówcy. Dziennik ma prawo szukać przed konfiskatą obrony w sądzie, poseł nawet tego środka będzie pozbawiony. Ten policyjno-cenzorski przepis, gdyby wszedł w życie, okryłby nas wobec świata śmiesznością. Cenzurę mów powinien wykonywać marszałek tylko na posiedzeniu i pod kontrolę obradującej Izby.

Czytamy dalej w art. 72, że dla powołania przez Sejm komisji nadzwyczajnej, posiadającej prawo przesłuchiwania stron, świadków i rzeczoznawców, potrzeba „uchwały sejmowej, powziętej większością ustawowej liczby posłów". P. Stroński zwrócił z miejsca uwagę, że przepis ten jest sprzecznym z artykułem 32 Konstytucji, który mówi:

„Do prawomocności uchwał potrzebna jest zwykła większość głosów przy obecności przynajmniej jednej trzeciej ogółu ustawowj liczby posłów, o ile inne przepisy Konstytucji nie zawierają odmiennych postanowień".

Art. 34 Konstytucji wspominając, że „Sejm może... wyłaniać... nadzwyczajne komisje z prawem przesłuchiwania" itd. nie zastrzega wcale, by powołanie takich komisyj wymagało innej większości, niż zwykła, ustalona w art. 32. Klub BB. narusza więc wyraźny przepis konstytucji, żądając dla powołania owych komisyj większości conajmniej 223 posłów. Bo chyba regulamin sejmowy, który nawet nie jest ustawą, ale zwykłą uchwałą, nie może zmieniać Konstytucji.

Podobnie rzecz się ma z art. 30 Konstytucji, stanowiącym, że tajność posiedzenia Sejmu może być uchwalona na wniosek 30 posłów, Marszałka, lub Rządu. Art. 31 regulaminu podwyższa ilość posłów do cyfry 75. Poco? Jaki cel ma to szarpanie Konstytucji, to kasowanie jej po kawałku? Przecież owe dwie zmiany nie przyniosą nikomu żadnych korzyści! Przecież bez zgody klubu BB. ani komisja nadzwyczajna nie będzie wyłoniona, ani tajność uchwalona.

Z innych zmian warto podnieść tę, że zamknięcie lub odroczenie sesji nie przedłuża terminu (6-tygodniowego) dla odpowiedzi na interpelacje poselską. Ułatwi to rządowi ogromnie nieudzielanie odpowiedzi na interpelacje.

Powyższy projekt regulaminu powinien marsz. Świtalski z miejsca odrzucić jako sprzeczny z Konstytucją. Ani p. Trąmpczyński, ani p. Rataj, ani p. Daszyński nie mieliby co do tego żadnych wątpliwości. Ale sanacyjny marszałek nie miał żadnych skrupułów. Wniosek odesłano do komisji regulaminowej, która dotąd nie istnieje (!). Wprowadzono nowy zwyczaj, że nie Sejm wybiera komisje, ale kluby delegują sobie prywatnie posłów do komisji. I to jest sprzeczne z Konstytucją.

Taki był początek prac sanacyjnej większości sejmowej. Pojęcie o poziomie moralnym, politycznym i prawnym tej większości można sobie wyrobić już z tego jednego dnia.

JAN MATYASIK.

Marsz. Switalski wśród dziennikarzy.

Warszawa 11. 12. (Telef. wł.). Marszałek Sejmu p. Świtalski rewizytował przedstawicieli prasy, skupionych w Klubie Sprawozdawców Parlamentarnych. W rozmowie z dziennikarzami p. Świtalski oświadczył, że pierwsze czytanie budżetu na rok 1931/32 rozpocznie się we wtorek. Sejm znajduje się w sytuacji o tyle trudnej, że będzie musiał pracować **w tempie przyspieszonem,** ażeby się uporać z budżetem do 15-go lutego, aby następne terminy, przeznaczone na pracę Sejmu i Senatu, były zgodne z przepisami konstytucji. Dyskusja nad budżetem w Sejmie łączy się merytorycznie z przedłożeniem rządowem o pożyczce, jakie minister skarbu przedłoży Izbie. Czy między ferjami świątecznemi, a Nowym Rokiem będą pracowały komisje budżetowa i skarbowa, zależy to już od potrzeb rzeczowych i przewodniczących **komisyj.**

Senat wybrał wicemarszałków i sekretarzy.

Wniosek w sprawie Brześcia odczytany.

Warszawa 11. 12. (PAT). Dzisiejsze, drugie z rzędu posiedzenie Senatu, otworzył marszałek **Raczkiewicz** o godz. 12.7 m. Po złożeniu ślubowania przez sen. Panta porządek obrad został uzupełniony przez umotywowanie nagłości wniosku BBWR., w sprawie regulaminu obrad Senatu. Następnie izba przystąpiła do wyboru wicemarszałków. W głosowaniu brało udział 102 senatorów, ważnych głosów złożono 85, wymagana absolutna większość wynosiła 43 głosy. Wybrani zostali i wybór przyjęli senatorowie: **Bogucki (72 głosy), Bojko (69 głosów) i Leszczyński (71 głosów)).** Następnie izba przystąpiła do wyboru sześciu sekretarzy. Sekretarzami Senatu zostali wybrani senatorowie: **Barański, Mendelsohn, Rogowicz, Wańkowicz, Hubicka i Masłow.** Następnie izba przystąpiła do rozpatrywania nagłości wniosku w sprawie zmiany obrad Senatu.

Senator **Targowski** (BBWR.) uzasadniając nagłość wniosku, podkreślił, że zgodnie z dotychczasowym zwyczajem izba na początku kadencji ponowiła uchwały regulaminu dotychczasowych obrad izby tembardziej, że regulamin nie jest ustawą, ale uchwałą. Klub BBWR. nie uważając dotychczasowego regulaminu za sprawny, wnosi projekt jego zmiany i pragnąc umożliwić dokładne opracowanie regulaminu, prosi o odesłanie projektu do komisji regulaminowej, aby ona przygotowała sprawozdanie na następne posiedzenie Senatu.

Sen. **Kopciński** (PPS.) sprzeciwił się wnioskowi, znajdując w nim **niedopatrzenie, a nawet sprzeczność z konstytucją.** Uważa nagłość **wniosku za zbyteczną, zapewniając, że jego klub głosować będzie przeciwko wnioskowi, wreszcie prosi marszałka, aby wniosek zdjął z porządku obrad.** Marszałek poddał nagłość wniosku pod głosowanie i **nagłość wniosku została uchwalona,** wniosek zaś odesłano do komisji regulaminowej. Marszałek zwrócił się do senatorów, by desygnowali członków komisji regulaminowej, której posiedzenie Marszałek wyznaczył na jutro na godz. 10-tą rano. Sen. **Woźnicki** (Wyzw.) powołując się na regulamin, domagał się aktu wyboru komisji na plenum Senatu, co — zdaniem jego — może nastąpić natychmiast na propozycję Marszałka. Na wniosek Marszałka izba uchwaliła powołać natychmiast komisję regulaminową. Następnie sekretarka **senatorka Hubicka odczytała wniosek Klubu Narodowego w sprawie uwięzienia b. posłów i postępowania wobec nich w twierdzy w Brześciu. Wniosek ten został przekazany komisji.**

Następne posiedzenie Senatu wyznaczył Marszałek na środę dnia 17 b. m. na godz. 16-tą.

4-głowy klubik Frakcji Rewol.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). We czwartek ukonstytuował się Kl. B. B. S. Jakkolwiek bebesowcy nie uzyskali ani jednego mandatu z własnej listy nr. 2, a wyszli tylko z listy nr. 1, jednakże zdołali uzyskać w Bezpartyjnym Bloku na tyle samodzielności, że pozwolono im utworzyć własną „frakcję", do której weszło 4 posłów: Smulikowski, Burda, Malinowski i Pączek.

Raut dla posłów i senatorów.

Warszawa, 11. 12. (PAT). Z okazji otwarcia nowej kadencji ciał ustawodawczych, Prezydent Rzplitej wydał w dniu wczorajszym na Zamku raut, na który zaproszono wszystkich członków obu Izb ustawodawczych, bez różnicy ugrupowań politycznych, oraz przedstawicieli prasy. Przybywających gości witał osobiście P. Prezydent Rzplitej wraz z małżonką w otoczeniu członków rządu z p. prezesem rady ministrów, Sławkiem na czele.

ZMIANA W RADZIE BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). Na czwartkowem posiedzeniu Rady Banku Polskiego w miejsce sen. Stanisława Karłowskiego, który złożył mandat, wszedł jako członek Rady dr. Władysław **Seydlitz,** wicepatron Związku Spółdzielni Polskich „Unja".

Delegacja do rokowań z Litwą.

Warszawa 11. 12. (Telef. wł.). W skład delegacji, która będzie rokowała z Litwinami w Berlinie, wchodzą: dyrektor Szumlakowski, radca Perkowski, kierownik działu litewskiego Marchwiński, dyrektor dróg wodnych dyrekcji wileńskiej Bosiacki, oraz delegat min. spraw wewnętrznych. Wyjazd członków delegacji do Berlina nastąpi 13-go b. m.

PROTESTY Z 15 OKRĘGÓW OGŁOSZONE W „MONITORZE".

Ostatni numer „Monitora Polskiego" z 10 bm. ogłasza 15 protestów wyborczych z różnych okręgów — zamieszczonych przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych. Protesty są obszernie umotywowane nieprawidłowościami, jakie zaszły przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Z WATYKANU.

Ojciec święty przyjął na dłuższej prywatnej audjencji rektora Kollegjum Księży Zmartwychwstańców w Rzymie, ks. Olejniczaka.

———:: § ::———

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). **Wniosek Klubu Narodowego, który został skonfiskowany w „Głosie Narodu" został bez konfiskaty ogłoszony w całości w „Gazecie Warszawskiej" i innych pismach warszawskich.**

O czem piszą inni?..

Nowy regulemin sejmowy.

„Czas“ jest bardzo zadowolony z pierwszego posiedzenia Sejmu. Albowiem większość rządowa — pisze — wprowadziła

„na porządek dzienny doniosły wniosek, zgłoszony jako nagły, o zmianę regulaminu obrad. Zmiany idą po linji podniesienia powagi marszałka Sejmu oraz utrudnienia obstrukcyjnych wniosków, złośliwych interpelacyj, lekkomyślnych prób sabotażu prac sejmowych, dotychczas tak często praktykowanych, gdyż nawet mała ilość podpisów do tego wystarczała. Podniesienie wymagań co do liczby podpisów, potrzebnych na wnioskach, sprawi, że **Sejm będzie mógł obradować sprawnie, a powaga jego wzrośnie**“.

Bardzo wątpimy, czy redakcja „Czasu“ podziela te nadzieje. Są w nowym regulaminie przepisy racjonalne, są jednak bezsensowne i mające na celu jedynie zakneblowanie ust opozycji. Należy tu postanowienie, że dla uzasadnienia nagłości wniosku trzeba 75 posłów (dotąd 45); dzięki temu nawet Stronn. Narodowe, największe po BB., nie będzie mogło samo zgłaszać wniosków nagłych. Dalej postanowienie, że pod interpelacją do rządu ma być 30 podpisów (dotąd 15) i szereg innych... Regulamin ten będzie miał taki skutek, że jeszcze bardziej zbliży do siebie kluby opozycji, a to wcale nie usprawni obrad Sejmu, co z pewnością i „Czas“ także widzi.

Apel z B. B. o zgodę.

Konserwatywny „Dziennik Poznański“ przeciwnie, jest zaniepokojony pierwszem posiedzeniem Sejmu.

„Na ławach Sejmu — pisze — zasiada olbrzymi zespół, zdolny swą większością do stworzenia wielkich rzeczy, ale nie zapominajmy poza tem, że w skład naszego parlamentu wchodzą także ludzie wybrani przez odłamy społeczeństwa o odmiennym od ideologji marszałka Piłsudskiego światopoglądzie. **Byłoby błędem tę resztę z poza większości prorządowej lekceważyć, a cóż dopiero pozwolić jej trwać w ogólnym zgiełku głębokich wewnętrznych rozbieżności. Należy dążyć do wytworzenia spokojnej atmosfery pracy** dla dobra państwa i siłą faktu ogromnego sukcesu wyborczego obozu marszałka Piłsudskiego w dniach wyborów budować mocarstwowość Polski **bez rozdrażnienia sporów wewnętrznych**“.

Uczciwe te słowa jednak miną bez echa w BB. Albowiem kierują nim dzisiaj nie umiarkowani i patrzący w przyszłość ludzie, ale „pułkownicy“, dla których politykowanie jest — walką, i to walką bezwzględną!

Drwiny zamiast uznania.

Jednym z takich właśnie polityków jest pos. Mackiewicz, który w „Słowie“ w niemiłosierny sposób wydrwiwa spokój zachowany przez opozycję.

„**Dziś posłowie z lewicy ciągle opowiadają o Brześciu, o incydentach, które rzekomo tam zaszły.** A jednak, nie widziałem tak spokojnego, cichego, grzecznego posiedzenia. Groźne tury, które tak brykały w pierwszym Sejmie, te groźne tury zachowywały się dziś jak baranki, jak jagnięta, jak jagniątka, jak dzieci we wzorowem przedszkolu. Pos. Zaremba rzucił na pulpit min. Cara kartkę z nadrukiem **„Brześć“**, a zamiast głosować na jakiegoś marszałka lewica rzucała do koszyczków kartki z tymże nadpisem **„Brześć“**. Nie uważał tego nikt za demonstrację, lecz wprost za głupi dowcip, zwrócony przeciw normalnemu tokowi prac parlamentarnych. Na tem się wszystkie demonstracje lewicy zakończyły. **Endecy byli jeszcze grzeczniejsi. Żadnych niemądrych żartów nie czynili**“.

Zamiast słów uznania, któreby mogły być pomostem do jakiejś współpracy, p. Mackiewicz drwi i szydzi, korzystając z tego, że mu autorytet jednego człowieka zapewnił miejsce w Sejmie i pewną bezkarność.

Ku zaognieniu walk.

Analizując przebieg ostatniego posiedzenia Sejmu i nowy regulamin, pisze „Robotnik“:

„Cóż to oznacza? Oznacza to, że **rząd będzie mógł utrącić każdy porządek dzienny, na którym znajdą się sprawy dlań niemiłe**, lub — wedle jego zdania — zbyteczne i że Sejm, skrępowany regulaminem, pozbawiony będzie głosu nawet w tych sprawach, które znajdą się na porządku dziennym, o ile wystąpi z krytyką rządu.

W ten sposób **skazuje się Sejm na całkowitą niemoc.** Sejm (i Senat) nie mógłby wykonywać swego elementarnego prawa i obowiązku kontroli polityki i gospodarki rządu, nie mógłby zrobić kroku w kierunku zmiany tej polityki i gospodarki.

Czy to ma być droga do harmonji między Sejmem a rządem, do współpracy między niemi, do spokojnej i twórczej pracy, o czem tak pięknie deklamował p. Switalski? Oczywiście, że nie. Wręcz odwrotnie.

Opozycja nie pozwoli sobie zamknąć ust. **Sejm stanie się widownią ciągłych zatargów i bezustannej walki, a wyzyskiwanie swej przewagi liczebnej przez większość i surowych przepisów regulaminowych nie przyczyni się bynajmniej do uspokojenia ani w Sejmie, ani w kraju**“.

Brzeska sprawa a autorytet Polski.

„Dziennik Bydgoski“ stwierdza, że pogłoski o „Brześciu“ szerzą się w kraju i

„szkodzą w wysokim stopniu powadze rządu i w niemniejszym stopniu **powadze Polski zagranicą. Przedstawia się tam Polskę jako kraj, który czuć Azją, a przynajmniej Rosją bolszewicką.** W najświeższym numerze **„Berliner Tageblattu“** znajdujemy okropne wręcz szczegóły, o traktowaniu więźniów brzeskich, którym nie dajemy wiary, bo trudno choć na chwilę przypuszczać, aby podobne rzeczy były możliwe.

Otrzymaliśmy świeżo list od jednego z naszych przyjaciół w Warszawie, który charakteryzuje komendanta więzienia brzeskiego **pułkownika Kostek-Biernackiego.** Nie możemy go umieścić ze względu na cenzurę i na — interes kraju, lecz stwierdzamy tylko, że są to rzeczy, mogące niejedno wytłumaczyć“.

„Dziennik Bydgoski“ domaga się od rządu „wyjaśnienia tajemnicy brzeskiej“. I przewiduje złe rzeczy,

„gdyby i w Sejmie rząd odmówił wyjaśnień, na co się podobno zanosi“.

Takie refleksje snuje dziennik, który od dłuższego czasu zajmuje stanowisko życzliwe dla rządu.

Konieczność swobodnej dyskusji.

P. Koskowski przekonywuje w „Kurjerze Warszawskim“ większość rządową, że nie powinna uniemożliwiać rzeczowej krytyki posunięć rządu, choćby i ostrej. — A uchwały Sejmu tylko zyskają na tem,

„gdy opinja będzie widziała, że rozstrzygającą uchwałę poprzedziło wszechstronne rozważenie rzeczy. **Jawność życia publicznego stanowi przecież conditio sine qua** spokojnego rozwoju stosunków wewnętrznych i prawidłowej ewolucji instytucyj politycznych. — Znowu przypomnijmy, że **w Reichstagu z roku 1908 bez przeszkód rozważano nawet postępowanie monarchy w głośnej sprawie interwiewu „Daily Telegraph‘u“, poddając je zjadliwej krytyce. I nie od tego zatrzęsła się monarchja Hohenzollernowska!**

Światła opinja publiczna właśnie w tej mierze wysłuchałaby z satysfakcją wstępnych oświadczeń pp. marszałków Sejmu i Senatu“.

W imię dobra ogólnego.

„Polska“ podnosi wielkość pracy czekającej nowy Sejm ze względu na rewizję ustroju. I dodaje:

„Jeśli to zadanie nowy parlament potrafi spełnić, historja utrwali na wieki jego pamięć. Droga pracy stoi otworem! **Ale w pracy tej muszą pomysłami i wolą posłów i senatorów kierować wyłącznie najwyższe nakazy dobra ogólnego i zdrowe wyczucie rzeczywistej woli narodu**“.

Dokoła idei „partji katolickiej“.

Przed paru dniami zmuszeni byliśmy skwalifikować artykuł ks. dr. Mirka o „katolikach i polityce“ jako „bałamuctwo“ a jego zwalczanie samej idei katolickich stronnictw skonfrontować ze stanem w zachodniej Europie, gdzie istnienie katolickich partyj nie podlega poważnej dyskusji. Dziś przychodzi nam zanotować nowy występ Ks. dr. Mirka w „Czasie“ w tej samej sprawie i zająć się nim nieco obszerniej. Zarówno bowiem jego cała treść, jak zwłaszcza wniosek, do którego dochodzi, stoją w jaskrawej sprzeczności i z zasadami i z praktyką ogólnie w świecie katolickim przyjętemi.

Ks. dr. Mirek jest przeciwnikiem wogóle idei „partji katolickiej“, a tych, którzy są innego zdania, posądza „nie bez podstaw — pisze — o wskrzeszania herezji pelagjanizmu“ i przeciwstawia im przeciwne rzekomo orzeczenia Stolicy Apost. Zanim odpowiemy na te zarzuty, zapytamy Ks. dr. Mirka, jak wobec tego wyobraża sobie obronę praw religji, Kościoła i moralności publicznej w życiu politycznem?

„**Chrystus Pan** — odpowiada Ks. dr. Mirek — **i Apostołowie nie mieli do usług żadnej partji politycznej, a jednak „jakoś“ zwyciężyli. Miejmy nadzieję, że i dziś Kościół potrafi sobie sam poradzić z trudnościami, które się piętrzą na jego krzyżowej drodze**“.

Taką jest praktyczna rada, którą Ks. dr. Mirek daje katolikom w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy — jak sam przyznaje — „piętrzą się trudności na krzyżowej drodze“ Kościoła... Wyobraźmyż sobie, że katolicy poszli za radą Ks. dr. Mirka, i że rozwiązali swoje partje polityczne. Ks. dr. Mirek pociesza się (bo inaczej jego rady traktować nie można), że i w tych warunkach Kościół „jakoś-by“ wyszedł z opresyj. Z pewnością: ale jakim kosztem, za cenę jakich strat i jakich szkód? O to jednak Ks. dr. Mirka głowa nie boli, skoro zupełnie poważnie zaleca katolikom urządzić stosunek do państwa tak, jak był urządzony w czasach apostolskich.

Pozostaje teraz pytanie: skąd ten niepojęty atak na samą ideę stronnictwa katolickiego?

Na usprawiedliwienie swojego stanowiska przytacza Ks. dr. Mirek dwa argumenty: 1) Leon XIII. odjął „Demokracji Chrześcijańskiej“ charakter polityczny, — 2) Stolica Apost. nie dała „formalnej, urzędowej aprobaty“ żadnemu katolickiemu stronnictwu.

Lecz encyklika „Graves de communi“ Leona XIII, na którą się powołuje Ks. dr. Mirek, ma tylko luźny związek ze sprawą, o którą chodzi. Leon XIII określał w niej cele i zadania ruchu katolickiego, który zainicjował sam encykliką „Rerum Novarum“, a który sam także nazywał „Chrześcijańską Demokracją“. Ruch ten miał cele ogólnospołeczne, nie polityczne. Nie był partją, a tylko akcją. Nic dziwnego, że Leon XIII. zastrzegał się przed nadawaniem jej charakteru stronnictwa, taksamo jak dziś Pius XI. zastrzega się przeciw nadawaniu charakteru politycznego „Akcji katolickiej“. Inny jednak charakter mają te dzisiaj istniejące ugrupowania w Europie, które się nazywają „chrześcijańsko - społecznemi partjami“, chrześcijańską demokracją lub katolickiemi stronnictwami. Nie roszczą sobie prawa do wyrażania ruchu katolickiego, Akcji katolickiej, są tylko partjami i niczem więcej. A tensam Leon XIII, który napisał encyklikę „Graves de communi“, napisał także szereg listów do francuskich katolików, zalecając im zjednoczenie się w jednej katolickiej partji; politykiem zaś którego w tym celu używał, był właśnie jeden z faktycznych przywódców chrześcijańsko-społecznej akcji, hr. Albert de Mun.

Wreszcie ta „aprobata“. Stolicy Apostolskiej... Ks. dr. Mirek wymaga za wiele od Stolicy Apost. Wiadomo, mu przecież chyba, jak stanowczo odżegnywuje się Stolica Apost. od mieszania się w sprawy partyjno-polityczne poszczególnych społeczeństw. Zostawia je wyłącznie rozsądkowi samych katolików, których nie chce krępować w zakresie politycznych poglądów. Jeśli z tego faktu Ks. dr. Mirek wyciąga wniosek, że Stolica Apost. przeciwna jest istnieniu partyj katolickich, to jest to już jego całkiem osobisty i na niczem nie oparty pogląd.

Zresztą i sam nie czuje się bardzo pewny w tym względzie... Zaskoczyliśmy go stwierdzeniem, że przecież Czechy, Węgry, Austrja, Niemcy, Francja, Belgja, Holandja mają katolickie partje. Odpowiada nam na to: — tak, ale nie mają ich kraje „anglosaskie“ i sama Italja... Co do Italji, to ogólnie wiadomo, że tam nie ma miejsca nie tylko na katolicką, ale na żadną wogóle partję poza faszyzmem. Sądzić zaś trzeba z okresu lat 1919—1922, że katolicy włoscy zaraźby przystąpili do stworzenia partji katolickiej (choćby nie pod firmą „katolicka“), o ileby tylko zaistniały pomyślniejsze warunki. W Anglji jest trudniej. Katolicy stanowią jeszcze znikomą mniejszość. Ale sam kard. Bourne oświadczył przed ostatniemi wyborami do parlamentu, że i katolicy angielscy mimo niepomyślnych warunków nie rezygnują na zawsze z utworzenia katolickiego stronnictwa.

Żaden więc z argumentów Ks. dr. Mirka nie wytrzymuje krytyki. Lękać się jednak należy skutków jego wystąpienia w prasie. Albowiem: 1) dezawuuje tych świeckich polityków katolickich, którym niejedną pomyślną akcję polityczną mamy, katolicy, do zawdzięczenia, — 2) zniechęcenia ich do wszelkiej wogóle „katolickiej“ działalności, 3) wypacza stanowisko Kościoła wobec spraw politycznych. W poprzednim artykule pisał Ks. dr. Mirek, że katolikom „jako katolikom“ nie wolno brać udziału w życiu politycznem: mogą w nim występować tylko „jako obywatele“. Jest to zamaskowana zasada liberalizmu i socjalizmu, że „religja jest rzeczą prywatną“. Bo przecież do takiego wniosku doprowadzać musi w konsekwencji postawiona przez Ks. dr. Mirka zasada.

Zresztą radzibyśmy usłyszeć jakiś głos autorytatywny w tych sprawach. Artykuły Ks. dr. Mirka przedrukowuje z lubością prasa B. B. i wyciąga z nich wnioski, że „afiszowanie się“ z katolicyzmem w życiu publicznem nawet przez teologa jest potępiane.

Ks. Jan Piwowarczyk.

Wczorajsza konfiskata „Głosu Narodu“

Zasadniczo nie omawiamy konfiskat, jakim ulega nasz dziennik, trudno bowiem dociekać i remonstrować przeciw nieznanym motywom i instrukcjom, które kierowały ołówkiem cenzorskim. Jednak wczorajsza konfiskata naszego Pisma, domaga się bliższego omówienia.

Po pierwsze, cenzor skreślił na drugiej stronie kilka zdań w artykule p. Rene Pinon, redaktora „Revue des deux Mondes“, charakteryzującego ostatnie wybory i obecną sytuację w Polsce. Jak z pozostawionych ustępów łatwo czytelnik może wywnioskować, autor francuski odnosi się bardzo objektywnie, a nawet życzliwie nietylko dla Polski, ale i dla panującego w niej obecnie reżimu. Kaleczenie takiego artykułu nietylko skrzywia tok myśli w nim wypowiedzianych, ale wyrządza krzywdę znakomitemu autorowi i wielkiemu przyjacielowi Polski. Byłoby naprawdę sensacją, gdyby wiadomość o konfiskacie artykułu p. Pinon doszła do jego wiadomości. Byłby to pierwszy gdziekolwiek w Europie wypadek od lat 30-tu a może nawet 60-ciu odkąd p. Rene Pinon na świecie istnieje, że cenzor skwalifikował jego artykuł, jako niedozwolony do opublikowania. Pochodzi to oczywiści stąd, że „Revue des deux Mondes“ jest pismem o poziomie niezwykle wysokim i autorytetem politycznym bezkonkurencyjnym. Wszak do niedawna jeszcze, tesame właśnie kroniki polityczne pisywał w niem Rajmund Poincare. Sam ten jeden fakt świadczy najwymowniej, jakim jest dobór współpracowników w tem piśmie, bardzo życzliwie dla Polski usposobionem i posiadającem współpracowników wyłącznie z pośród członków Akademji, wybitnych polityków i publicystów.

Przechodzimy jednak do dwu dalszych białych plam we wczorajszym numerze. Konfiskacie uległa w dwu miejscach część wniosku nagłego, zgłoszonego do laski marszałkowskiej przez Klub Narodowy w sprawie Brześcia. Ta konfiskata nie znajduje absolutnie podstawy w obowiązujących przepisach prawnych. Według art. 31 konstytucji...

„Nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnego posiedzenia Sejmu i komisji sejmowej“.

Podobnie ustęp 4-ty par. 28 prawa prasowego wyraźnie postanawia, że

„...za zgodne z prawdą sprawozdanie z jawnych rozpraw rady państwa lub Sejmów nikt nie może być pociągany do odpowiedzialności“.

Pod ten immunitet wypływający z ustawy podpada także i treść zgłoszonych wniosków, wobec tego, że w myśl obowiązującego regulaminu sejmowego (art. 33):

„Z każdego posiedzenia Sejmu winien być sporządzony protokół, oraz stenogram. **Teksty wniosków i interpelacyj stają się częścią składową obrad Sejmu**“.

Według art. 19 regulaminu „o wpłynięciu wniosku“. **Marszałek podaje do wiadomości Izby** na końcu tego posiedzenia, na którem wniosek został zgłoszony, komunikując jednocześnie do jakiej go przesyła komisji.

Jeżeli Marszałek ma wątpliwości, czy wniosek ze względu na jego brzmienie może być przyjęty, lub czy nie jest sprzeczny z konstytucją, lub czy nie dotyczy sprawy nie należącej do kompetencji Sejmu, to zasięga opinji komisji Regulaminowej. Komisja winna zdać sprawę Marszałkowi w ciągu 48 godzin“. W danym więc wypadku marszałek Sejmu nie miał żadnych wątpliwości, o których mówi regulamin, skoro wniosek podał do wiadomości Sejmu, a temsamem uczynił go **integralną częścią obrad sejmowych.** Sprawozdanie więc z wniosku nie podlegało konfiskacie w myśl obowiązujących przepisów prawa.

Zresztą urzędowa agencja telegraficzna PAT. podała tegosamego dnia wieczorem, że wniosek w sprawie Brześcia został w Sejmie zgłoszony, organy więc władzy, które konfiskatę tę zarządziły miały zupełną możność stwierdzenia faktycznego stanu rzeczy.

Ale pomijając nawet stronę prawną, czy konfiskowanie tych wiadomości prowadzi do celu? Jeżeli o sprawie, która jest dziś na ustach wszystkich, nie będzie się publicznie pisać, to czy zapobiegnie to rozchodzeniu się tych wieści drogą, która cenzurze nie podlega, przyczem wyobraźnia stworzy o Brześciu może gorsze jeszcze obrazy od rzeczywistości. W tych warunkach Brześć urosnąć może do rozmiarów, którychby nie miał, gdyby sprawę tę publicznie omawiano tak, jak słuchało o niej w Sejmie

nietylko kilkuset posłów, ale i przepełnione galerje.

A wreszcie, na zakończenie — jeden wielce znamienny szczegół: Skreślone w „Głosie Narodu“ ustępy wniosku można było przeczytać dosłownie (bez końcowych dwu zdań) w „Czasie“, który nie uległ konfiskacie. Również „Nowy Dziennik“ zamieścił oba skonfiskowane u nas ustępy, a mimoto otrzymaliśmy go... bez białych plam.

Na ziemiach Rzplitej

Szkolnictwo w Polsce.

Według ostatnich danych statystycznych, **na terenie Polski znajduje się 26.575 szkół początkowych, 778 szkół średnich, oraz 20 uniwersytetów (t. j. uczelni wyższych).**

W szkołach początkowych pobiera naukę 3,496.934 uczniów, w szkołach średnich 204.693 uczniów, do szkół wyższych zaś uczęszcza 43.249 słuchaczów.

Nauczyciele publ. szkół powszechnych

muszą otrzymać od gmin mieszkania.

Ukazało się rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy w sprawie zmiany ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych. Nowe rozporządzenie zawiera **nakaz, że gmina i obszar dworski mają obowiązek dostarczyć bezpłatnie mieszkań nauczycielom publicznych szkół powszechnych.** Nauczyciel może nie przyjąć dostarczonego mu mieszkania w budynku, nieprzeznaczonym na cele szkolne.

Gdy gmina, lub obszar dworski nie dostarczą nauczycielowi publicznej szkoły powszechnej mieszkania, należy wypłacać nauczycielowi dodatek na mieszkanie w wysokości i na zasadach, określonych dla urzędników państwowych. W razie niespełnienia przez gminę lub obszar dworski obowiązków, nałożonych powyższem postanowieniem, **służy skarbowi państwa prawo potrącania zalegających sum z dodatków do podatków komunalnych i z udziałów** samorządu w podatkach państwowych, w celu wypłacenia nauczycielom.

S. p. gen. Jacyna.

W Warszawie zmarł onegdaj, przeżywszy lat 67, emerytowany generał dywizji, ś. p. **Jan Jacyna**, b. generalny adjutant Naczelnika Państwa, pierwszy szef departamentu naukowo-szkolnego w Odrodzonej Polsce, b. szef misji wojsk. w Paryżu, komandor orderu „Polonia Restituta“, Legji Honorowej, kawaler Krzyża Walecznych i w. in. Ostatnio, przed przejściem w stan spoczynku w r. 1925, ś. p. gen. Jacyna był przewodniczącym Najwyższego Trybunału Orzekającego.

520-lecie Kongregacji Kupców w Tarnowie.

Z okazji jubileuszu 520-lecia Kongregacji kupieckiej, która w Tarnowie posiadała swój oddział, kupcy tarnowscy urządzili uroczystość, podczas której p. Dobrowolski, sekretarz Kongregacji i p. Szarski, członek Kongregacji z Krakowa, wygłosili referaty na temat organizacji kupiectwa. Uroczystość zakończono bankietem.

Morskie Oko bez schroniska.

Z Zakopanego donoszą, że na mocy rozporządzenia władz administracyjnych, władze powiatowe w asyście policji **dokonały rozbiórki starego schroniska nad Morskiem Okiem**, które niezwykle szpeciło krajobraz. Schronisko było własnością prywatną.

Nowa sekta religijna szerzy komunizm.

Ostatnio na terenie województwa **wileńskiego i nowogródzkiego wśród ludności prawosławnej szerzy się nowa sekta** pod nazwą „Janowicze“, od imienia jej założyciela Jana Kulchonia. Nauka sekciarzy tych jest **pomieszaniem poglądów sabatystów z ateizmem. Nowa sekta odnosi się wrogo do inteligencji**, twierdząc, że tylko człowiek prosty, nieuczony jest w stanie zrozumieć pismo święte. **Propaguje anarchizm, wytępienie uczonych i rewolucję światową.** Sekciarze utrzymują ścisły kontakt z podobną sektą szerzącą się na Wołyniu p. n. „Stefanowicze“.

Skazanie b. burmistrza Wejherowa.

W Wejherowie zakończono onegdaj sensacyjny proces **przeciw b. burmistrzowi tego miasta, Kruczyńskiemu** i towarzyszom, oskarżonym o szereg nadużyć. Wyrokiem sądu Kruczyński został skazany na 4 lata, osk. Suszek na 2 lata i 3 mies., Frass na 3 lata, Roclawski na 18 miesięcy, Zagórski na 2 lata, Golski na 7 mies. i Pestka na 20 miesięcy więzienia. Na mocy amnestji kary te ulegną zmniejszeniu o 1/3. Oskarżeni: Kruczyńska (żona głównego osk.) i Michalski zostali uwolnieni. Skazani wnieśli apelację.

TORUŃ MA 58 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW.

Według zestawień statystycznych z dn. 30 listopada b. r. liczba mieszkańców prastarego miasta Torunia wynosi 57 tysięcy 938 osób.

Orędzie ks. prymasa Hlonda w sprawie Akcji Katolickiej

Ks. Kard. Prymas Hlond wydał do wiernych swych diecezyj orędzie w sprawie Akcji Katolickiej. Na wstępie przypomina Ks. Prymas, że apostolstwo świeckich nie jest czemś nowem. Papieże raz po raz wzywali katolików do zorganizowania się. Od Leona XIII mnożą się wskazówki Stolicy Świętej w tym kierunku. Znalazły one w Wielkopolsce karny posłuch. Ks. Prymas Florjan Stablewski stworzył katolicki ruch oświatowy i społeczny, powołując do życia te zrzeszenia, które pod pieczołowitą opieką niezapomnianego Ks. Kardynała Edmunda Dalbora urosły w ważną gałąź naszego życia katolickiego. Mają dzisiaj — pisze Ks. Prymas — nasze Archidiecezje szereg organizacyj katolickich, połączonych wspólnością celów i zadań, a działalność ich uzupełniają zasłużony „Przewodnik Katolicki“ i tak poważne instytucje, jak Katolicka Szkoła Społeczna w Poznaniu i krocząca na czele katolickiego ruchu wydawniczego w Polsce Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha.

Akcja katolicka ma wprowadzać Chrystusa w życie jednostki i w rodzinę, w powikłane zagadnienia i formy nowoczesnego życia zbiorowego i we wszystkie czynniki cywilizacji chrześcijańskiej. Apostolstwo Akcji Katolickiej nie jest prywatne, lecz publiczne i urzędowe, pełnione z upoważnienia i w imieniu Kościoła. Ma nierównie większą powagę, większą moc wewnętrzną i większą zewnętrzną skuteczność, niż apostolstwo prywatne i indywidualne. A dla tego, że Akcja katolicka jest istotnie akcją religijną, a Kościół musi mieć bezwzględną pewność, że z dopuszczenia świeckich do udziału w apostolstwie hierarchicznem nie urosną ani wierze ani sprawie Bożej żadnej szkody, musi Akcja katolicka na wszystkich stopniach swej organizacji pozostawać pod nadzorem hierarchji i od niej zależeć.

Akcja katolicka w Polsce rozwijać się będzie pod nadzorem stałej Komisji Episkopatu. W Poznaniu ustanowiona została jej Centrala Krajowa pod nazwą: Naczelny Instytut Akcji katolickiej, do którego weszli: jako prezes hr. Adolf Bniński, a ks. dr. Stanisław Bross jako dyrektor. Równocześnie odbywa się po diecezjach przegląd ugrupowań, które tworzyć mają pierwsze kadry Akcji katolickiej. Od stycznia roku przyszłego wychodzić zacznie jako pismo miesięczne jej organ p. t. „Ruch Katolicki“.

Akcja katolicka ma być kuźnią myśli, porywów i pracy. Zrzeszenia, które wejdą do Akcji Katolickiej, nie zatracą swego odrębnego ustroju, ani swej samodzielności ani swych cech charakterystycznych, ale zyskają na powadze, na pewności kierunku i na siłach. Akcja katolicka nie będzie ich krępowała, lecz je ożywi i wzmocni. W ukończeniu wspólnej świętej sprawy będą z sobą współzawodniczyć w rzeczywistych wartościach, bez próżnego przesadzania się w zewnętrznych pozorach. Zdala od intryg, zazdrości i fałszu walczyć będzie Akcja katolicka w wzajemnem zaufaniu i w głębokiej odpowiedzialności wszystkich za wszystko, nie o doczesne wawrzyny, lecz o zwycięstwo prawdy Chrystusowej i Jego prawa.

Nie jest wreszcie Akcja Katolicka żadną sprawą partyjną i nie ma na celu zdobywania władzy politycznej. Nie jest modą, zbytkiem organizacyjnym, zabawką, demonstracją. Jest to budowanie Królestwa Chrystusowego.

W zakończeniu Ks. Prymas wzywa wiernych do modlitw, by apostolstwo nasze nie było bezowocne i próżne.

AUTOMATY-GRAMOFONY W MUZEACH NIEMIECKICH.

W roli przewodnika po muzeum zostały wprowadzone w Muzeum Narodowem w Monachjum automaty-gramofony, przy niektórych gablotkach ze zbiorami. Po wrzuceniu monety 10-fenigowej automat wygłasza objaśnienia, dotyczące danego zbioru.

Zmierzch austrjackiej Heimwehry

Stosunki w Austrji przybierają nieoczekiwany pewnie przez nikogo obrót. Partja chrześcijańsko-społeczna, która posądzano o dążności antydemokratyczne, zrzuciła z siebie nalot dyktatorskich poglądów i na stanowisko kanclerza wysłała Dr. Endera, zdecydowanego demokratę. „Heimwehra“ zaś wschodzi obecnie w stadjum kryzysu i rozkładu.

Dokonuje się w jej szeregach **rozłam. Poza Wiedniem**, gdzie ten rozłam nastąpił wcześniej, także **w Dolnej Austrji** rozłamała się „Heimwehra“ na dwie grupy: jedna pozostaje przy Ks. Stahrembergu, druga z pos. Rabbem przyłącza się do partji chrześcijańsko-społecznej. Taksamo w Tyrolu. Dopiero w ub. niedzielę odbyło się w **Insbruku** uroczyste poświęcenie sztandarów chrześcijańsko-społecznej Heimwehry“. We **Vorarlbergu** „Heimwehra“ poddała się władzy politycznej, tj. chrześcijańsko-społecznym. W **Karyntji** wreszcie przywódca „Heimwehry“, Mahle, przystąpił do partji chrześcijańsko-społecznej.

W ten sposób zdąża ku likwidacji ten ruch głośny, który zresztą położył pewne zasługi około uspokojenia kraju.

Z życia młodzieży akademickiej.

POLITECHNIKA WARSZAWSKA POŚWIĘCA NOWE PAWILONY.

W ub. niedzielę obchodziła Politechnika warszawska uroczystość inauguracyjną nowego roku akademickiego. Przemawiał rektor prof. Pszenicki, składając sprawozdanie za rok 1929/30. W roku tym Politechnika miała 4 tys. słuchaczy, w tem 205 kobiet. Ukończyło studja w roku sprawozdawczym 389 studentów ze stopniem inżyniera, oraz 3 ze stopniem doktora nauk technicznych. W dalszej części uroczystości odbyło się wręczenie dyplomu doktora nauk technicznych honoris causa Wł. Bogdanowi Hutten-Czapskiemu, za zasługi położone przy organizowaniu Politechniki w r. 1915.

Niezależnie od powyższej uroczystości odbyło się w tym samym dniu uroczyste poświęcenie gmachu wysokich napięć, radjotechniki i teletechniki, jako nowych pawilonów uczelni.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ STUDENCI-PRAWNICY.

Na VIII. Zjeździe Kół Prawniczych Polskiej Młodzieży Akademickiej, który odbył się w ub. miesiącu w Gdańsku, młodzi prawnicy wysunęli szereg postulatów. Między innemi opowiedzieli się oni **za egzaminami wstępnemi dla zapisujących się na wydział prawa, za utrzymaniem wysokiego poziomu teoretycznych studjów**, za ogólnym charakterem studjów, z tem zastrzeżeniem, że pożądanem jest tworzenie działów specjalnych na wzór Szkoły Nauk Politycznych, któreby uzupełniały studja ogólne. Dalej **żądają prawnicy egzaminów przedmiotowych, w miejsce obecnych grupowych, które zmuszają studenta do składania w tym samym dniu egzaminu z kilku przedmiotów.**

Na Zjeździe Gdańskim poruszano również sprawę **wprowadzenia lektoratów języków obcych** na wydział prawa, oraz opowiedziano się za polskim systemem studjów, z tem zastrzeżeniem, by terminu uzyskania doktoratu nie ograniczano do 2 lat i by kompetentne czynniki raz wreszcie skończyły z eksperymentowaniem w dziedzinie układania programów studjów. W kwestjach o charakterze ogólnym Zjazd wypowiedział się za zniesieniem instytucji sądów pokoju i niekwalifikowanych obrońców.

PRACA KRAKOWSKIEGO „ODRODZENIA“.

Zbliżający się ku końcowi ub. trymestr poświęciło „Odrodzenie“ pracy wewnętrznej i z małemi tylko wyjątkami występowało na terenie ogólno-akademickim. Praca ta streszcza się w referatach, które wygłosili na zebraniach ogólnych p. red. Matyasik, p. dyr. Makowski, p. mgr. Turowicz, p. red. Sopicki. Oprócz zebrań ogólnych odbywały się zebrania poszczególnych sekcyj jak filozoficznej, którą prowadzi ks. dr. Czartoryski, społecznej, oraz sekcji koleżanek. Odbyły się również dwa zebrania towarzyskie, to jest herbatka zapoznawcza, oraz tradycyjny obchód św. Mikołaja. Z wystąpień „Odrodzenia“ na terenie ogólno-akademickim podkreślić należy rzucenie inicjatywy do wskrzeszenia Zjednoczenia Katolickich Organizacyj Akademickich, oraz pomoc udzieloną przez „Odrodzenie“ przy poświęceniu Domu Akcji Katolickiej. Ostatnio członkowie „Odrodzenia“ wzięli liczny udział w cyklu wykładów ks. arcybiskupa Teodorowicza.

Płk. Kostek-Biernacki odpoczywa zagranicą... pod pseudonimem.

„Naprzód“ podając wiadomość o „tajemnicy Brześcia, odkrytej „dla zagranicy“ pisze:

„Razem z wiadomościami o „tajemnicy Brześcia“ podaje prasa niemiecka, że pułkownik Kostek-Biernacki już wyjechał pod... pseudonimem zagranicę — dla odpoczynku. On się zmęczył!“

Siedem lat więzienia za rozpowszechnianie fałszywych 100-złotówek.

Przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko czterem oskarżonym **o rozpowszechnianie fałszywych banknotów 100-złotowych**. Jednego oskarżonego, niejakiego Landwebera, **skazano na 7 lat ciężkiego więzienia**, pozostali zaś otrzymali karę od dwóch lat do sześciu miesięcy więzienia.

Straszny plan zemsty zdradzonego męża

W rejonie **odcinka granicznego Kalety** zatrzymana placówka K. O. P-u ujęła podejrzanego osobnika, który **usiłował przedostać się drogą nielegalną do Litwy.** Podczas śledztwa okazało się, iż ujętym jest mieszkaniec wsi Kulbiczo gm. kaleckiej, **Jan Budzik**. Przez dłuższy czas przebywał on w Prusach Wschodnich, dokąd wyemigrował czasowo w poszukiwaniu pracy zarobkowej. Po powrocie do wsi rodzinnej **dowiedział się o wiarołomstwie swojej żony Józefy**, która podczas nieobecności męża nawiązała występny stosunek z mieszkańcem tej samej wsi Andrzejem Ciężkim.

Zdradzony mąż poprzysiągł zemstę. Postanowił zabić oboje kochanków. Uzbroiwszy się w rewolwer **zabił niewierną żonę**, następnie wystrzelił do teściowej, która usiłowała go rozbroić. Na szczęście postrzał, chociaż ciężki, nie okazał się śmiertelny. Tej samej nocy szaleniec **wpadł do mieszkania kochanka swej żony i kilku celnemi strzałami położył go trupem.**

Chcąc ujść przed wymiarem sprawiedliwości, Budzik postanowił uciec do Litwy. Na granicy został jednak pochwycony przez żołnierzy K. O. P-u.

EPIDEMJA GRYPY.

Dowiadujemy się, że ogólem choruje w Wilnie przeszło 5.000 osób na grypę. Choroba ma przebieg dość łagodny.

Z całego świata.

Tajemnicze wybuchy w prochowniach sowieckich.

W rozmaitych miastach ZSSR. zanotowano w ostatnich czasach niemal równocześnie kilka eksplozyj w składach amunicji, oraz w fabrykach. W Darnicy pod Kijowem wyleciał w powietrze skład amunicji, przyczem kilka dział artyleryjskich zostało zniszczonych. W okolicy Mińska nastąpił wybuch w prochowni. 30 żołnierzy poniosło śmierć na miejscu. W zagłębiu naftowem w Baku z nieznanych powodów, eksplodował zbiornik z gazami, a siła wybuchu zburzyła kilka budynków. W fabryce samolotów w Odessie wybuchł pożar, który zniszczył znaczną część warsztatów, oraz trzy samoloty. Należy przypuszczać, że zamachy są dziełem organizacji kotrrewolucyjnej.

Gramofon i jazzband w węgierskich szkołach tańca.

Oryginalne rozporządzenie wydało węgierskie ministerstwo spraw wewn. w sprawie publicznych szkół tańca. W tych mianowicie szkołach, gdzie do tańców akompanjuje gramofon, wolno używać tylko takich płyt, na których znajdują się wyłącznie znaki muzyczne bez tekstu. Tam zaś, gdzie przygrywa orkiestra jazzbandowa, może się ona składać tylko z trzech muzyków.

PISMO WYDAWANE TYLKO PRZEZ KOBIETY.

Już wkrótce ma się ukazać w Londynie pismo wydawane i założone tylko przez kobiety, p. n. „Call“ (wezwanie). Kapitał zakładowy tego pisma ma wynosić 1 miljon funtów, a nabywcami akcyj mogą być tylko kobiety bez różnicy narodowości.

BIAŁE WILKI W TYROLU.

W Tyrolu pojawiły się białe wilki, co według opinji tamtejszej ludności ma być zwiastunem srogiej i ostrej zimy. Podobno w r. 1928 pojawiły się w górach białe orły, których kilka sztuk zastrzelili myśliwi. Zmianę upierzenia orłów przypisywali górale tyrolscy niezwykłemu obniżeniu się temperatury na początku zimy.

Literatura i kino.

Skąd wziął Mickiewicz swą słynną „Jendykowi-czówną“ w Panu Tadeuszu.

P. **Jan Czubek**, badacz literatury wydał z rękopisu X. **Walentego Odymalskiego „Oblężenia Jasnej Góry Częstochowskiej“ pieśni dwanaście** (w wydawnictwach Polskiej Akademji Umiejętności). Poemat ten jest w wielkiej mierze pod wpływem „Goffreda“ T. Tassa.

W przemowie od tego oryginalnego zabytku literatury staropolskiej pisze J. Czubek: „Utworów Odymalskiego poza szczupłem kołem historyków literatury dziś już nikt nie czyta, a jednak **młodzieńczy profesor kowieński, przyszły autor „Pana Tadeusza“** okazał tyle zajęcia dla dawniejszej literatury, że poprosił swego wileńskiego przyjaciela o przysłanie mesjady Odymalskiego i mimo „ustawiczności jednejże materyej“ (słowa Odymalskiego) przeczytał cały ogromny poemat, jak to mówiono, od deski do deski, czego najlepszym dowodem nieśmiertelna Jendykowi-czówna w „Panu Tadeuszu“ (III, 29), która z mesjady Odymalskiego swój ród wyprowadza“.

„Moja spowiedź“ Poli Negri.

Za parę miesięcy ma się ukazać w Paryżu książka Poli Negri p. t. „Moja spowiedź“. Będzie to rzecz o jej przeżyciach miłosnych i o jej życiu. Artystka powiada, że w książce tej skorygowała różne głupstwa, jakie o niej napisano w Ameryce dla reklamy. Mówi również, że po 12-tu latach gry przed niemą kamerą, pragnie znowu znaleść się na scenie żywej. Jedzie w styczniu do N. Jorku i zamierza wstąpić na scenę, gdzie będzie grywała w dramatach.

CHINY TEŻ „KRĘCĄ“.

Nie należy myśleć, jakoby Chiny, kraj głodu i ciągłych rewolucyj nie lubiły kina. Owszem, przedstawienia kinowe są stałemi rozrywkami Chińczyków. Ogółem jest w kraju Żółtego Smoka 233 kinoteatry. Moda na filmy dźwiękowe i tam daje się odczuwać, chociaż film niemy jest tam chętniej widziany. Przeważnie wszystkie filmy wyświetlane w Chinach są pochodzenia amerykańskiego, ale ostatnio Chińczycy zaczęli sami nakręcać własne obrazy. W roku 1927 zrobiono około 50 filmów chińskich.

NĘDZA STATYSTÓW W HOLLYWOOD.

Według ostatnich obliczeń, w **głośnem Hollywood znajduje się obecnie 17.000 osób, łudzących się nadzieją wystąpienia** choćby w roli statystów na deskach tamtejszych przedsiębiorstw kinematograficznych. Ponieważ zaś wszystkie te przedsiębiorstwa razem wzięte nie mogą zatrudnić więcej, niż 900 osób, można więc sobie wyobrazić, co za nędza panuje wśród tego tłumu dziewcząt, kobiet i mężczyzn, wzdychających do karjery filmowej.

Honorarjum statysty kinematograficznego sięga czasem ośmiu dolarów dziennie, zwykle jednak tylko sześciu dolarów. Przy panującej w Hollywood drożyźnie, wynagrodzenie takie nie jest zgoła wygórowane, a przytem jest tylko dorywcze. Ale nie odstręcza to tych tłumów, żądnych dostania się do „raju“ kinematograficznego.

Z dziejów armji polskiej we Francji

Idea legjonu polskiego w Kanadzie. — Bajończycy na froncie. — Szukanie kontaktu z Polakami w niemieckich mundurach. — Śmierć inż. Szujskiego. — Ankieta „Polonji“.

II. W drugiej połowie 1914 r. wychodźtwo polskie w Ameryce miało zamiar tworzyć legjon polski pod sztandarem angielskim. Związek Sokołów oświadczył, że sam dostarczy 4.000 ludzi. Ponieważ Stany Zjednoczone były neutralne, przeto próbowano porozumieć się z rządem Kanady. W tym celu wyjeżdżała delegacja złożona z dr. Starzyńskiego p. Smulskiego i p. Karabasza. Ale projekt ten przyjęto tam bez entuzjazmu. Ludzi zdolnych do noszenia broni było jeszcze wtedy we wszystkich krajach dużo, lecz wyekwipowanie i uzbrojenie ich natrafiało na trudności. Polaków zaś traktowano podejrzliwie z tego powodu, że po stronie Austrji i Niemiec walczyli również ochotnicy polscy i to w liczbie o wiele większej. W samem zresztą wychodźtwie polskiem nie było zgody co do kierunku polityki. Orjentacja austrofilska miała dużo zwolenników, a po zajęciu Królestwa Polskiego w r. 1915 przez Niemców ich nadzieje wzrosły.

We Francji liczba ochotników polskich pod koniec 1914 r. wynosiła blisko tysiąc. Najwięcej było ich w Bajonnie. Druga kompanja bataljonu „C“ Legji Cudzoziemskiej była prawie całkowicie polska. We wrześniu 1914 r. ochotnicy ci otrzymali sztandar polski, który poświęcono w miejscowym kościele. Sztandar ten jednak nigdy nie był pokazywany na uroczystościach, bo oficjalnie nie było w Legji Cudzoziemskiej żadnego oddziału polskiego.

Po dwóch miesiącach ćwiczeń w pierwszych dniach listopada 1914 r. Bajończycy znaleźli się na froncie. Po przeciwnej stronie, w armji niemieckiej byli też Polacy. Gąsiorowski twierdzi, że już wówczas Polacy ci przechodzili masowo na stronę francuską.

„Już w czasie bitwy nad Marną — pisze Gąsiorowski — całe gromady Polaków przechodziły do Francuzów i to przechodziły dobrowolnie, nie przymuszone wcale“.

Wobec tego aeroplany francuskie rozrzucały odezwy do Polaków, a wśród jeńców wyszukiwano mówiących po polsku.

Pod koniec listopada dowiedziano się, że naprzeciw sąsiedniego odcinka znajduje się pułk niemiecki, złożony przeważnie z Polaków. Wysłano wtedy kilku ochotników, którzy weszli do najbardziej wysuniętych rowów strzeleckich i gdy zapadł zmierzch, próbowali nawiązać rozmowę. Gdy się to nie udało, zaczęli śpiewać „Rotę“, „Boże, coś Polskę“, „Warszawiankę“ i wreszcie różne krakowiaki. Potem jeden z żołnierzy wziął tubę i zawołał:

— Czy słyszycie?

Po chwili okopy nieprzyjacielskie odpowiedziały:

— Słyszymy.

— Jest nas tu cała kompanja polska. A was tam jest dużo?

— Jest nas cała kupa!

— Chodźcie do nas, nic wam się nie stanie, przyjmiemy was serdecznie... Tu sami Polacy!...

— Nieprawda!

— Na dowód, żeśmy Polacy, pokażemy wam jutro, za dnia, nasz polski sztandar... bo dziś ciemno...

— Dobrze, prosimy!

— Czy rozumiecie?

— Tak. — Dobranoc. — Nie pozwalają nam mówić...

Na tem, pisze Gąsiorowski, skończyła się ta pierwsza historyczna rozmowa Polaków z Polakami.

Nazajutrz, 28 listopada, nad okopami powiał sztandar Bajończyków, trzymany przez inż. Wład. Szujskiego, syna znakomitego historyka. Z rowów niemieckich posypały się strzały. Bajończycy zrozumieli, że w ciągu nocy przesunięto żołnierzy polskich na dalszy odcinek. Wobec tego oddział polski pociągnął okopami w bok. Nagle znowu gruchnęła salwa. Szujski dźwignął się, by zwinąć ukochany sztandar, dziurawiony kulami, lecz w tej samej chwili padł przeszyty kulą. Tak zginął pierwszy chorąży Bajończyków.

Liczba ofiar zaczęła się szybko zwiększać. Ginęli Bajończycy i Rueilczycy (tak nazwani od koszar Reuilly), ginęli także ochotnicy polscy w Marokku i pod Dardanelami.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Komitet Wolontarjuszów zebrał trochę skromnych darów i przesłał je żołnierzom polskim.

Tymczasem w Vevey, w Szwajcarji, powstał Komitet Polski i pod kierownictwem Sienkiewicza i Paderewskiego rozwinął wielką działalność filantropijną. Zbierano składki na Polaków w całym świecie. We Francji akcję tę utrudniał ambasador rosyjski, Izwolskij. Wpływy rosyjskie tak silne były jeszcze wtedy we Francji, że gdy paryska „Polonia“ zorganizowała ankietę w sprawie polskiej, ogromna większość polityków francuskich nie śmiała wspomnieć o niepodległości Polski. Gąsiorowski podaje, że gdy nastawano na Jerzego Clemenceaua, by wypowiedział swą opinję, ten wybuchnął oburzeniem:

— Co, chcesz pan, żebym się narażał Rosji, żebym Rosję nastawiał przeciw Francji? Nic z tego, proszę mnie zostawić w spokoju!

Wśród tych, którzy mieli odwagę mówić o niepodległości Polski, byli: E. Herriot, L. Martin, S. Pichon, K. Flammarion (słynny astronom) i inni.

Sport.

Walasiewiczówna w rzędzie najlepszych sportowców Ameryki.

Lista **dziesięciu najlepszych sportowców Stanów Zjednoczonych** A. P. obejmuje w b. r. następujące nazwiska: 1) Bobby Jones, mistrz golfa, 2) Clarence de Mar, maratończyk, 3) Helen Madison, 17-letnia rekordzistka pływacka, 4) Helen Wills-Moody, mistrzyni świata w tennisie, 5) Barney Borlinger, znany wieloboista, 6) **Stanisława Walsh (Walasiewiczówna), najszybsza kobieta świata,** 7) Ray Ruddy, pływak nowojorski, 8) Tommy Hitchcock, najlepszy gracz polo, 9) Harlow Rothert, piłkarz i miotacz kulą, 10) George Simpson, doskonały sprinter.

Szóste miejsce Polki Walasiewiczówny jest dla nas cennym dorobkiem propagandowym.

Włoskie „święto wiosny“ z udziałem Polek.

PZLA otrzymał oficjalne zaproszenie od Włoskiego Zw. Lekkoatletycznego na **doroczne „Święto Wiosny“ we Florencji** między 29 a 31 maja 1931 r. W czasie „Święta Wiosny“ odbywają się **międzynarodowe zawody lekkoatletyczne,** popisy gimnastyczne, zabawy itd. Prawdopodobnie PZLA przyjmie zaproszenie Włoch i wyśle na wiosnę kilka czołowych zawodniczek.

Ruch wydawniczy.

ANDRZEJ STRUG: „Chimera“ — powieść, wyd. drugie, J. Mortkowicz, Kraków, Warszawa. Dwie części; str. 218 i 211.

ANTONI LANGE: „Gdziekolwiek jesteś“ — poezje, J. Mortkowicz. Str. 184. Jest to drugie wydanie „Rozmyślań“ z r. 1906, uzupełnione kilku drobnemi wierszami znakomitego autora, zmarłego niemal w zapomnieniu 17-go marca 1929 r.

Mickiewicz a czasy obecne.

(II.) Słyszeliśmy, — i nie kwapimy się do zbytnich żalów i rozgoryczeń z tego powodu. Rozumiemy, że w tym olbrzymim wstrząsie, przez jaki przechodzi dusza polska w obecnej metamorfozie, wychodząc z nocy niewoli na jasny dzień swobody, że w tym przewrocie, sięgającym fundamentów życia duchowego, wszystkie wartości wychowawcze, wszystkie hasła przewodnie winny być wzięte na nowo na wagę, że należy wypróbować hartu ich i dostosowalności do nowego życia. Wymaganie to — tak naturalne! W dorobku ideowym w XIX w., jak w koronie drzewa po srogiej zimie, musi się zbadać skrupulatnie, które z gałęzi mają w sobie miazgę wzrostu, a które już obumarły i wymagają usunięcia. Rozumiemy więc, że i z gwiazd, które zapalała nad Polską wielka poezja w. XIX, niejedne muszą pogasnąć, że nie wszystkie tony, którym do wtóru oddźwiękały dusze ojców i dziadów naszych, znajdą także oddźwięk w duszach współczesnych i przyszłych generacyj.

Zapewne i nie wszystkie tony Mickiewicza. Któż np. potrafi z drżeniem serca i w uniesieniu wiary chłonąć w siebie wizje X. Piotra, dzisiaj, gdy jej część istotna jawą już się stała dotykalną? Któż zgłębić dzisiaj zdoła przepaść rozpaczy patrjotycznej Konrada Wallenroda, nie znając ni w przybliżeniu takich ostateczności uczuciowych, w jakie bohatera tego poematu wpędziła potrzeba ojczysta?

Ale czyż z tego wynika, że patrzymy dziś na nieunikniony zmierzch Mickiewicza? Że w obrzędzie niniejszych Dziadów listopadowych poto tylko wywołaliśmy ducha poety, by stwierdzić jego niewczesność, by go egzorcyzmem odepchnąć w głąb przeszłości?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tak nie jest. Rzeczywiście, nie trzeba tracić słów na to, że współczesność i potomność spojrzy na Mickiewicza innemi, swojemi oczami, że dla pewnych jego wartości może nie znajdzie ona w sobie należytego odczucia. Nie omylimy się zapewne, przypuszczając, że niebawem zatrze się w wyobraźni narodu ten naprzykład wizerunek Mickiewicza, który długi czas określano wyświechtanym już terminem: wieszcz. Wieszcza wiara poety w zmartwychwstanie Polski przyoblekła się w ciało, to też myśleć się o niej będzie jako o zjawisku wypełnionem, zamkniętem, już historycznem tylko.

Ale przecież poza tą jedną, odsuniętą dziś, ileż w Mickiewiczu wartości żywych, nieprzebrzmiałych, czy nawet dziś dopiero w należytem ukazujących się świetle! Tak więc — rzecz szczególna — dzisiaj wreszcie coraz powszechniej i coraz pilniejszą zwraca się uwagę na wysoką, przez nikogo w Polsce nie przewyższoną miarę artyzmu, na niedościgłe piękno jego poezji. Z pięknością tą zżyliśmy się dotąd właśnie, jak ze zdrowiem, nie wchodząc w nią zbytnio, nie rozeznając istoty, nie ceniąc wreszcie należycie, a to dlatego, że jest i że się wydaje tak prosta, tak sama przez się jasna i oczywista, że tak niby to zwyczajnie, bez trudu wypływała z pod pióra poety w kształcie odrazu doskonałym. Jak potężnej mocy twórczej wynikiem była, jak niedościgła i niezrównana, jak prawie poza tem nieosiągalna jest ta prostota piękna, z tego naogół nie dość wyraźnie zdawaliśmy sobie sprawę. A właśnie w tę przedewszystkiem stronę patrzą dziś zarówno badacze, jak i sami współcześni poeci, młodzi miłośnicy twórczości Mickiewicza.

Może nie dosyć wystarczające wydałoby się komuś świadectwo krytyków, choćby takiej miary i bystrości, jak prof. J. Ujejski, jak Wacław Borowy; pominiemy więc te uwagi, które oni poświęcili niedawno artyzmowi poezji Mickiewicza. Dla przykładu zaś powołajmy tu na świadectwo paru pisarzy znamienitych i — co nie jest bez znaczenia — bynajmniej nie podejrzanych skądinąd o uleganie urokom tradycji, czy nawykom opinji polskiej. Tak naprzykład, przyznaje Mickiewiczowi Boy Żeleński, że sam jeden on dokonał dzieła, nad którem we Francji pracowały całe pokolenia: mianowicie stworzył nowoczesny język poetycki. „Jeden człowiek uczynił ten olbrzymi skok, ten tytaniczny wysiłek, aby przebyć tę przepaść, jaka nas dzieli od Europy i stanąć jednym susem w rzędzie największych twórców świata. Jeden człowiek zastąpił w sferze naszego języka cierpliwą pracę wieków, świadomy wysiłek pokoleń i uczynił zeń narzędzie najsprawniejsze, najdoskonalsze skrzypce, najwspanialszy organ, najbogatsza orkiestrę i paletę malarską“. Wreszcie także i ten pisarz, skądinąd tyle zamętu wprowadzający w nasze pojmowanie Mickiewicza, zamyka swe wywody wykrzykiem zachwytu nad nieprzebranem bogactwem i pięknem twórczości „naszego — jak pisze — największego poety, największego cudu, jakiego kiedy było świadkiem polskie życie“.

Podobnież Antoni Słonimski przyznaje się: „uwielbienie dla tego poety (Mickiewicza) jest jednem z najmocniejszych uczuć, jakie mną w życiu kierują“. O sztuce jego mówi, że jest „męska i nieśmiertelna“, o kolorystyce jego i plastyce, że „nie podlega żadnym manierycznym tребrom“, a o obrazowości, że „równie jest prosta, jak i głęboko trafiająca w serce“. Powagę zaś i „rzetelność mickiewiczowskiego słowa“ przenosi on o wiele ponad „dowolność — jak pisze — i zgubną płynność wiersza Słowackiego“. Wbrew utartym sądom okresu poprzedniego, okresu Młodej Polski, wyraźnie głosi, że zestawienia z Mickiewiczem nawet Słowacki wytrzymać nie może.

Podobnież i Jul. Tuwim mówi o „wściekłych, zawrotnych, otchłannych cudownościach Mickiewicza, najgenialniejszego poety, jakiego ludzkość dotychczas nie wydała“; zastrzega, że trzeba być samemu poetą, by spełna pojąć doskonałość jego artyzmu („runąć, utonąć, spalić się w niebie i piekle jego słów — może tylko poeta“), przyznaje wreszcie, że mimo wszelkich wydoskonaleń formy w poezji współczesnej, Mickiewicz-twórca do dziś dnia jest nieprzewyższony, urokowi jego niesposób się odjąć; on jeden niedościgłą mocą piękna wciąż jeszcze „poetów miażdży, zabija“, — a to właśnie jest „nasza śmierć najsłodsza“.

Wystarczy zapewne tych przytoczeń, by poznać, co w Mickiewiczu pociąga najbardziej współczesną generację, jak on tam jest dzisiaj szacowany właśnie jako artysta. Można bowiem już stąd wysnuć pewne wnioski o tem, z której strony uważać będzie pokolenie dzisiejsze Mickiewicza, jakie wartości umacniać będzie obecna fazę jego kultu.

STANISŁAW PIGOŃ.

Co słychać w Krakowie.

Piątek 12: św. Aleksandra.
Sobota 13. św. Łucji.
Sobota 13: wsch. słońca o godz. 7.50, zach. o 15.58.

—:0:—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU FILOG. POL. AKAD. UM. odbędzie się dn. 15 bm. o 5 pop. Porządek dzienny obejmuje: 1. Czł. I. Chrzanowski: Domniemane źródło pomysłu rozprawy Jana Śniadeckiego o pismach klasycznych i romantycznych, 2. Czł. W. Klinger: Z mniej jasnych podań z Historji Herodota: ofiary grobowe na wzgórzu Trojańskiem, 3. Czł. I. Chrzanowski: przedstawi pracę dra Jerzego Bujańskiego p. t. Wyspiański, człowiek teatru. Po referatach nastąpi zwykłe posiedzenie administracyjne.

FATALNY WYPADEK NAJECHANIA PRZEZ SAMOCHÓD. Samochód osobowy z Krakowa najechał na drodze między Byczyną a Jaworznem na szofera autobusu Ludwika Cichego, który był zajęty naprawą wozu. Cichy doznał złamania prawej nogi w kostce. Po wypadku szofer auta osobowego, niestwierdzonego nazwiska, zabrał kontuzjonowanego kolegę na swój wóz i odwiózł go do szpitala górniczego w Jaworznie.

SPADŁ Z DACHU DOMU przy ul. Wrzesińskiej 10 Jakób Lustgarten (l. 40), majster blacharski i poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do Zakładu medycyny sądowej.

ŁOMEM ŻELAZNYM PO GŁOWIE. Pogotowie ratunkowe wyjeżdżało wczoraj na ul. Podbrzezie 2 do 25-letn. Karola Rumplera, lakiernika, którego nieznany osobnik pobił łomem żelaznym po głowie. Rannego po opatrzeniu przewiózł lekarz do szpitala.

RANIONY W POŚCIGU. Dnia 9 bm. przodownik dzielnicowy dowiedziawszy się, że w mieszkaniu Klimków, przy ul. Podbrzezie 5, znajdują się sprawcy kradzieży mieszkaniowej na szkodę D. Jakubowicza, zam. przy ul. św. Sebastjana 31, dobrał sobie do pomocy jednego szeregowego policji i razem udali się do wspomnianego mieszkania. Zastali tam pięciu osobników, a to: Klimka Piotra, Klimka Marjana, Klimka Adma, Kitę Franciszka, karanych kilkakrotnie za kradzieże, oraz Strączka Ludwika, również karanego za kradzieże, który ostatnio wyrokiem sądu okręgowego w Samborze został skazany na dwa i pół lat więzienia za kradzież, jednak z powodu choroby otrzymał przerwę w odbyciu kary w dniu 11 października br. do dnia 10 stycznia 1931 z obowiązkiem zgłoszenia się w III Komisarjacie PP. w Krakowie. Szeregowi policji doprowadzili wymienionych osobników do Komisarjatu. Na rogu ulicy Brzozowej i Dietla Strączek począł uciekać; przodownik dzielnicowy puścił się za nim w pogoń, wzywając kilkakrotnie do zatrzymania się. Strączek widząc, że odległość pomiędzy nim a ścigającym zmniejsza się, podniósł kamień, usiłując rzucić go na przodownika, który w tym momencie użył broni palnej, raniąc lekko Strączka. Strączek po opatrzeniu przez lekarza został odstawiony do aresztów policyjnych.

OSTATNIA KRONIKA POLICYJNA notuje cały szereg drobniejszych włamań i kradzieży. M. in. ze sklepu Rosenfelda przy ul. Kalwaryjskiej skradziono większą ilość artykułów spożywczych, ze sklepu cukierniczego Färbera przy ul. Jasnej, wyroby cukiernicze, pieniądze i garderobę, z mieszkania kupca Rabensteorcha przy ul. Blich bieliznę i garderobę wartości 3.000 zł. i t. d.

—::§::—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Nieprzyjaciółka" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Proboszcz wśród biedaków" (premjera — nowość).
Niedziela po południu: „Roxy" (ceny zniżone).
Niedziela wieczór: „Proboszcz wśród biedaków".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Sobota: „Niebieski Wale" (godz. 7.15 i 9.30).
Niedziela: „Niebieski Wale" (godz. 7.15 i 9.30).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Noc upojeń" (w gł. roli Iwan Petrowicz).
APOLLO: „Wesoły Madryt" (w gł. roli Ramon Novarro).
SZTUKA: „Droga do raju" (w gł. roli Liljan Harvey).
CORSO: „Piraci Pamsey".
WARSZAWA: „Dusze w niewoli" (w gł. rolach Ludwik Solski, Zofja Batycka).
UCIECHA: „Pokusa" (Greta Garbo).

—o—

E. WILLMAN-PUACZOWA prof. Krakowskiego Konserwatorjum wystąpi wraz z swymi uczennicami Konserwatorjum w niedzielę w Bagateli o 3.30 popołudniu, gdzie wykona szereg przepięknych obrazów plastycznych. — Szczegółowy program zamieszczony na afiszach. Bilety sprzedaje kasa teatru „Bagatela".

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, nadzwyczaj oryginalna, pełna niezwykłego komizmu satyryczna komedja Antoine'a „Nieprzyjaciółka" z p. Jaroszewską w roli tytułowej w otoczeniu pp.: Bednarskiej, Dąbrowskiego, Fabisiaka, Pawłowskiego i Szymańskiego. Jutro premjera arcywesołej komedji Lorde i Chaine, w przekładzie Edwarda Woronieckiego „Proboszcz wśród biedaków" — dalszy ciąg historji popularnego proboszcza Pellegrin i jego niezwykłych przygód. Reżyserowana przez p. Wacława Nowakowskiego, komedja otrzymała pierwszorzędną obsadę pp.: Klońska, Leszczyńska, Ludwiżanka, Burnatowicz, Dąbrowski, Fabisiak, Hierowski, Jednowski, Krzemieński, Kulakowski, Leliwa, Nowakowski, Pawłowski, Senowski, Szymański, Szyndler, Szymborski, Turski, Wroński. W niedzielę po południu sukcesowa komedja „Roxy".

Z TEATRU BAGATELA. „Niebieski Wale" tak brzmi tytuł wczorajszej premjery w teatrze Bagatela. Publiczność licznie zebrana na premjerze, hucznie oklaskiwała wszystkich wykonawców na czele z ulubienicą Krakowa Stanisławą Karlińską, która chodząc po widowni, rozdawała prezenty publiczności. Pani Carnero z kwartetem śpiewaczym, oraz para baletowa Mila Kamińska i S. Cywiński na czele z całym zespołem, niemało przyczynili się do tego sukcesu prawdziwie artystycznego. Rewja ta może liczyć na długotrwałe powodzenie. — Początek przedstawień o godz. 7.15 i 9.30. Kasa otwarta od godz. 10 rano do 10 wieczór bez przerwy.

O budowę kościoła parafjalnego w Dębnikach.

O budowę murowanego kościoła na Dębnikach układano się już w czasie pertraktacji o przyłączenie zawiślańskich gmin do Krakowa. W roku 1910 Rada m. Krakowa powzięła pamiętną uchwałę oddania pod kościół na Dębnikach odpowiedniego placu z gruntów miejskich i przyczynienia się do kosztów budowy kwotą 100.000 koron, jakoże kościół ten ma być zbudowany ku upamiętnieniu stworzenia Wielkiego Krakowa.

Czasy wojenne i powojenne wstrzymały akcję. Dopiero z początkiem roku 1929 utworzył się zpośród dębnickich parafjan obszerny a następnie ściślejszy Komitet, który sobie przysiągł w zabiegach nie ustawać, póki w miejsce dzisiejszego barakowego kościółka nie stanie piękna monumentalna i swemu podwawelskiemu otoczeniu odpowiadająca świątynia. **Komitet pod przewodnictwem ks. proboszcza Jana Symiora działa szybko i sprawnie.** Uzyskano od gminy Krakowa grunt pod kościół i to ten, z uznaniem przyznać trzeba, który sobie parafjanie dębniccy upatrzyli. Spowodowano, że Książę Metropolita wydał dekret ustanawiający samodzielną Parafję Dębnicką. Zebrano **w drodze dobrowolnych składek kilkadziesiąt tysięcy złotych, jako początkujący fundusz na budowę nowego kościoła.**

Zapał ludności miejscowej do dzieła jest wielki, a dowodem tego jednomyślne uchwały, powzięte na zebraniu obywatelskiem, odbytem w dniu 8 bm. w sali p. **Adamskiego** w Dębnikach, w sprawie przeprowadzenia akcji budowy kościoła i dalszego gromadzenia na ten cel funduszów. Niemniej ujawnia się duże zainteresowanie dla tej sprawy w Książęco Metropolitalnym Konsystorzu oraz u wszystkich czynników miejskich, a co więcej doznaje ona rozgłosu i w dalszych okręgach kraju, skoro rozchodzi się o jeden więcej pomnik pietyzmu i piękna dla sławy Wielkiego Krakowa.

Zwłoki Jasieńskiego spoczęły w grobowcu miejskim.

W czwartek 11 bm. przedpołudniem odbyło się na cmentarzu rakowickim przeniesienie zwłok śp. Feliksa Jasieńskiego, wielkodusznego ofiarodawcy zbiorów muzealnych dla Muzeum Narodowego — do grobowca ufundowanego przez gminę m. Krakowa. Po mszy św. odprawionej w kaplicy cmentarnej przez **ks. kapelana Staicha** nastąpiło przeniesienie zwłok. W uroczystości żałobnej wzięli udział: z rodziny: żona zmarłego Janina Jasieńska, siostra Aleksandra hr. Łosiowa z Warszawy, syn inż. Henryk Jasieński z żoną i p-ni Beaupre. Matka zmarłego, zamieszkała w Warszawie, z powodu bardzo podeszłego wieku i siostra Jadwiga Siemiątkowska z powodu choroby nie mogły wziąć udziału w pogrzebie. Wśród publiczności byli obecni: wiceprezydent m. r. Schneider, konserwator wojewódzki dr. Oleś, z Komitetu Muzeum Narodowego dyr. Ryszard, z Muzeum Narodowego dyr. dr. Feliks Kopera z urzędnikami Muzeum itd. Uroczystość uświetnił chór urzędników miejskich odśpiewaniem pieśni religijnych w kaplicy i przy grobowcu.

Przy wyniesieniu zwłok przemówił ze stopni kaplicy b. prezes prof. **Nowak** imieniem gminy i Komitetu Muzeum Narodowego, podnosząc zasługi Zmarłego jako fanatycznego miłośnika sztuki, zbierającego z zaparciem się siebie i ograniczeniem do minimum swych życiowych potrzeb dzieła sztuki. Chociaż nie Krakowianin z urodzenia dał swe przebogate zbiory, gromadzone z tak wielkim znawstwem przez całe życie, Krakowowi a nie innemu miastu w Polsce, bo tu w tym prastarym grodzie polskiej sztuki i kultury, umiłowanym przez niego dla zabytków, znalazł **tradycje tej sztuki i kultury głęboko wśród jego mieszkańców zakorzenione i żyjące**, tradycje będące doskonałem podłożem do dalszego rozwoju sztuki i kultury polskiej. Wdzięczne miasto Kraków, którego Muzeum Narodowe p. Zmarły tak po królewsku wzbogacił swemi zbiorami, oraz Komitet Muzeum Narodowego zachowują i zachowają **w wiecznej pamięci i czci imię Wielkiego Ofiarodawcy**, czemu Gmina m. Krakowa daje dziś wyraz wznosząc mu swym kosztem grobowiec.

Po przemowie przeniesiono trumnę na miejsce wiecznego spoczynku, tuż przy kaplicy na prawo.

Grobowiec, w którym spoczęły zwłoki śp. Jasieńskiego został wykonany z ciosowego kamienia według projektu **arch. Boratyńskiego.** Architektura grobowca nader pomysłowa ujmuje w harmonijną całość potężne bloki kamienne. Na jednym z nich widnieje napis z datami nłożony przez p. Adama Chmiela, dyrektora Archiwum miejskiego.

W drugiej połowie grudnia br. odbędzie się przeniesienie zwłok śp. Erazma Barącza, twórcy oddziału muzealnego jego imienia — do grobowca ufundowanego również przez gminę m. Krakowa. Podobnie jak tamten tak i ten grobowiec jest zbudowany z dużych bloków kamiennych w formie krzyża o ciekawem, modernistycznem ujęciu architektonicznem.

Manifestacja młodzieży z okazji „Miesiąca Pomorza".

Młodzież szkolna organizuje z okazji „Miesiąca Propagandy Pomorza", w dniu 14 bm. tj. w niedzielę, wielką manifestację nad Wisłą o godz. 10-tej. Tutaj nastąpi symboliczna uroczystość rzucenia wieńca na Wisłę i puszek z pozdrowieniami dla Braci Kaszubów. Odśpiewaniem „Roty" uroczystość zostanie zakończona. Wejście nad Wisłę od strony Placu Groble — wyjście Podzamczem.

Wyniki zbiórki.

Młodzież akademicka w czasie sobotniego pochodu manifestacyjnego urządziła zbiórkę na akcję „Miesiąca Propagandy Pomorza", która przyniosła 776 zł. 92 gr. Niedziela zbiórka (7 bm.) przyniosła 933 złote — razem 1709 zł. 92 gr. Suma dobrowolnych datków i ofiar w czasie od 6 do 10 bm. wynosi 1.493,52 zł. — Razem z terenu województwa krakowskiego wpłynęło dotychczas na akcję „Miesiąca Pomorza" 7.511,33 zł.

4 wielkie włamania kasowe.

W nocy z 9 na 10 bm. włamali się niewyśledzeni sprawcy do spółdzielni rolniczej **„Orka" w Grybowie, gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli 583 zł., 5 dolarów, 2 akcje Banku Polskiego i 240 sztuk akcyj Syndykatu rolniczego na sumę 2.400 zł.** — Następnie ci sami prawdopodobnie sprawcy dostali się do biur **powiatowego zarządu drogowego w Grybowie, gdzie również rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli** około 1500 zł. w banknotach złotowych i dolarowych. Tej samej nocy pastwą włamywaczy padł bufet Romana Głowni na stacji kolejowej w Krzeszowicach. Włamywacze rozpruli kasę ogniotrwałą i zrabowali 4000 zł., dwa złote zegarki damskie, w tem jeden wysadzany brylancikami, jeden długi łańcuch złoty, obrączkę złota z monogramem H. R., dwa pierścionki damskie złote w tem jeden z brylantem osadzonym w platynie itd. — Dnia 11 bm. wczesnym ranem zaalarmowano policję o włamaniu do towarowej kasy kolejowej w magazynie stacyjnym **Kraków—Płaszów.** Włamywacze rozpruli kasę i skradli z niej 100 zł. oraz większą ilość znaczków ubezpieczeniowych na przesyłki towarowe.

—X—

Teatr dla dzieci i młodzieży.

„Stara Baśń", Legenda o Popielu i Piaście oraz odwiecznych bojach z Niemcami. — Widowisko sceniczne na tle powieści **J. I. Kraszewskiego** — w opracowaniu **J. Chełmirskiej.**

Powołany do życia przez Wojew. Komisję Opieki Społecznej w Krakowie „Teatr dla dzieci i młodzieży" zainaugurowano 7 bm. widowiskiem scenicznem na tle powieści J. I. Kraszewskiego „Stara Baśń" w opracowaniu scenicznem p. J. Chełmirskiej, (która też objęła kierownictwo artystyczne teatru). W przemówieniu inauguracyjnem przewodnicząca Wojew. Komisji Opieki Społ. p. wojew. **Kwaśniewska** powiedziała, iż **teatr ten ma służyć wychowaniu narodowemu i obywatelskiemu młodego pokolenia i wyrobieniu w niem zrozumienia artystycznego piękna.** Pod tym też jedynie warunkiem teatr ten będzie istotnie placówką społeczną w przeciwieństwie do innych obliczonych jedynie na zysk, imprez.

Z powieści J. I. Kraszewskiego wybrała p. Chełmirska poszczególne ustępy i motywy, ujmując je w oryginalnie pomyślaną opowieść sceniczną, której myślą przewodnią jest tak aktualna znów teraz, jak przez całe dzieje Polski snujące się zagadnienie obrony polskiej ziemi i polskiej wolności przed zaborczą łapą niemieckiej pożądliwości. Ta myśl spaja elementy legendy o Popielu i Piaście oraz barwne obrazki zabaw ludowych i wierzeń dawnych Polan. Widowisko kończy wyprawa Piasta, obranego po obaleniu Popiela, księciem Polan z pieśnią na ustach: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród!", splatając tem samem czasy legendy z dzisiejszą rzeczywistością.

W wystawieniu tej opowieści scenicznej dokonano trafnie harmonijnego zespolenia strony muzycznej (komp. maj. Schreyera), choreograficznej (balet uczenic p. Haburzankl) i strony dekoracyjnej i kostjumowej (prof. Z. Wiercia-ka) z samem wykonaniem scenicznem.

Oryginalnem było połączenie elementu zawodowego aktorskiego z siłami amatorskiemi (gimn. państw. żeńskiego i gimn. im. św. Jacka). Z pośród sił aktorskich wyróżnili się: p. **Chełmirska**, która odtwarzała tak efekowną a trudną kreację (Dziwy-wróżki), p. **Ruszkowski** (Piast) p. **Niemirycz-Hierowska** (kneźna Brunhilda), p. **Grabowska** (Jarucha-znachorka), p. **Modrzewski**, (Popiel-Chwostek) i p. **Sarnowski** (kaplan Wizun). Reżyserję prowadziła p. Chełmirska.

Bojomir.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy otaczali troskliwą opieką w czasie choroby

ś. p.

JULJUSZA SUFFCZYŃSKIEGO

a więc JWP. Prof. Dr. Tempce, pp. Drom Felixowi i Hassowi oraz Siostrze Pelagji, jak również tym, którzy okazali nam współczucie i oddali ostatnią przysługę, a w szczególności Przewielebnemu Duchowieństwu, Przedstawicielom Magistratu i Zakładów Przemysłowych miasta Bochni, p. kpt. Duźniakowi i Drowi Włodyezonowi oraz Znajomym składa tą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Zona z dziećmi i Rodziną.

Życie gospodarcze

Wzrost protestów wekslowych.

Płynność na rynku kapitału w m. listopadzie b. r. **nie doznała poprawy.** Restrykcje kredytów, przeprowadzone przez Bank Polski oraz banki prywatne, **odbiły się ujemnie na życiu gospodarczem;** dało się zauważyć ponowne **zwiększenie napływu weksli protestowanych.** Niedostatek kapitałów obrotowych spowoduje niewątpliwie dalszą redukcję ograniczonej już działalności wytwórczej. Ultimo miesięczne wywołało znaczne trudności w bankach, oraz w przemyśle i handlu. W kasach komunalnych wpływ wkładów oszczędnościowych był w dalszym ciągu słaby.

Zagrożenie polskiego eksportu do Czechosłowacji.

Traktat handlowy polsko-czeskosłowacki, pomimo szeregu niekorzystnych dla Polski postanowień, dawał nam jednak, dzięki klauzuli największego uprzywilejowania, pewne istotne korzyści w zakresie produktów hodowlanych. Natomiast obecnie, wskutek wymówienia traktatu czeskosłowacko-węgierskiego, opartego na tych samych zasadach, co umowa Polski z Czechami, stoimy przed groźbą skreślenia tych korzyści, **gdyż nie zastrzegliśmy sobie stabilizacji odnośnych zniżek w traktacie z Czechosłowacją.** Z chwilą ich zniknięcia, równowaga wzajemnych ustępstw, i tak już słaba, zostałaby całkiem zwichnięta, albowiem uderzenie w nasz wywóz trzody chlewnej dotyka $1/3$ całego naszego wywozu do Czechosłowacji.

Fałszywe banknoty 10-złotowe.

W ostatnich dniach zatrzymano dwa falsyfikaty biletu bankowego 10-złotowego 2 emisji z datą 20 lipca 1929 r. oznaczone, ser. ES 9375357 i Ser. DM 9375388. Typ I.

Falsyfikat odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rypsu wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na falsyfikacie ma wygląd szaro-brudny. Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego, wykonany mechanicznie farbą tłuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni tak ze strony przedniej biletu, jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacji roślinnych wykonane niedokładnie, linjami grubszemi, nieregularnemi, koło barwy bronzowej występuje silniej, a niebieskiej słabiej, niż na bilecie autentycznym. Podpisy i cyfry numeru są grubsze i lekko zalane. Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w barwach brudnych, szczegóły rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na bilecie autentycznym.

Szafki listowe na bramach domów.

Ogłoszony ostatnio dekret Prezydenta Rzplitej o poczcie, telegrafie i telefonie przewiduje m. in., iż zarząd Poczt i Telegrafów ma prawo umieszczać w sieniach domów szafki listowe dla bezpłatnego doręczania korespondencji mieszkańcom tych domów. Zarząd ma prawo udzielać zezwoleń na urządzanie takich szafek przedsiębiorstwom prywatnym, bez uiszczania jakichkolwiek opłat na rzecz właścicieli domów. Za niestosowanie się do przepisów rozporządzenie przewiduje również karę aresztu do 8 miesięcy i grzywnę do 3.000 zł.

———:: § ::———

Dolar lekko mocniejszy.

Giełda krakowska z 11 grudnia.

Notowano: Bank Polski 158 zł; Chybie 23½ zł; dolarówka 56—57 zł; inwestycyjna 97½ zł; 6% pożyczka amerykańska dolarowa 70¼ zł; 7% pożyczka stabilizacyjna dolarowa 79 zł.

Na rynku **walut** sytuacja bez zmiany, nastrój lekko mocniejszy. Dolar 8.88—8.90 zł. Czeki bankowo 8.90½—891½ zł. Kurs Banku Polskiego nie zmieniony.

W akcjach tendencja utrzymana, obroty niewielkie, ruch spokojny. Robiono Bankiem Polskim po kursie utrzymanym na ostatnim poziomie i Chybiem lekko słabiej. Z papierów procentowych dolarówka mocniej, zaś inwestycyjna słabiej.

Reszta papierów bez zainteresowania. Na **giełdziu** zastój.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 11 grudnia. Dewizy: Budapeszt 156.05, 156.45, 155.65; Holandja 359.54, 366.44. 358.64; Londyn 43.35, 43.46, 43.24; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8.89; Nowy Jork telegraficznie 8.92. 8.94, 8.90; Paryż 35.07, 35.16, 34.98; Praga 26.47, 26.53, 26.41; Sztokholm 239.50, 240.10, 238.90; Szwajcarja 173.03, 173.46, 172.60; Włochy 46.75, 46.87, 46.63; Berlin w obrotach nieoficjalnych 212.93.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 3% pożyczka budowlana 50 — 5% dolarowa 56½, 55 — 5% konwersyjna 50¼ — 10% kolejowa 164½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 11 grudnia. Paryż 20.27, Londyn 25.05, Nowy Jork 5.15.60, Belgja 72.05, Włochy 27.01, Hiszpanja 55.75, Holandja 207¾, Berlin 123.05, Wiedeń 72.57½, Praga 15.30, Warszawa 57.80, Budapeszt 90.25.

Projekt budżetu na r. 1931|32.

Nierealne pozycje i „luzy“ budżetowe.

Na środowem posiedzeniu Sejmu rząd wniósł do laski marszałkowskiej preliminarz budżetu na okres od 1 kwietnia 1931 do 31 marca 1932 r.

Projekt budżetu przewiduje dochody w ogólnej sumie **2.890,516.904 zł.**, zaś wydatki w kwocie **2.886,192.301 zł.**, wobec czego projektowana nadwyżka wynosi **4,324.603 zł.** W budżecie zachowanym jest w dalszym ciągu podział na administrację, przedsiębiorstwa i monopole.

(W nawiasach cyfry budżetu za rok bieżący).

I) ADMINISTRACJA.

		Dochody:		Wydatki:	
1)	Prezydent Rzeczypospolitej	245.300	(242.684)	3,900.000	(4.358.896)
2a)	Sejm	316.400	(275.188)	8,020.000	(11.799.075)
2b)	Senat	446.150		1,980.000	(11.799.075)
3)	Kontrola państwowa	202.130	(207.530)	7,633.000	(7.950.600)
4)	Prezydjum Rady Ministrów	29.100	(32.545)	3,800.000	(2,882.327)
5)	Min. Spraw Zagranicznych	11,356.000	(13,150.000)	51,898.500	(51,898.500)
6)	Min. Spraw Wojskowych	5,184.426	(5,184.426)	836,150.000	(837,216.226)
7)	Min. Spraw Wewnętrznych	12,698.963	(13,245.048)	252,400.000	(254.429.924)
8)	Min. Skarbu	1.708,674.090	(1.687,345.890)	138,916.285	(147,239.940)
9)	Min. Sprawiedliwości	44,509.390	(42,499.730)	131,326.763	(133,355.490)
10)	Min. Przemysłu i Handlu	14,397.315	(13,927.707)	52,811.155	(53,405.102)
11)	Min. Komunikacji	554.500	(2,074.800)	4,841.000	(18,732.200)
12)	Min. Rolnictwa	9,673.271	(9,125.874)	51,000.000	(58,523.160)
13)	Min. Oświaty	4,913.465	(3,743.845)	447,605.603	(458.776.456)
14)	Min. Robót publicznych	21,055.650	(33,624.700)	150,628.000	(158,850.000)
15)	Min. Pracy i Opieki Społecznej	958.960	(936.125)	96,019.775	(65,792.549)
16)	Min. Reform rolnych	6,790.075	(5,582.000)	53,100.000	(57.147.184)
17)	Min. Poczt i Telegrafów	8.600	(5.885)	2,680.000	(2,983.080)
18)	Emerytury i zaopatrzenia	24,900.000	(26,700.000)	121,400.000	(127.000.000)
19)	Renty inwalidzkie i pensje	—	—	161,500.000	(160.770.000)
20)	Długi państwowe	—	—	293,289.846	(296.842.620)
	Razem	1.866,503.785	(1.857.902.977)	2.872,899.927	(2.914,495.829)

II) PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE.

ad 4) Prezydjum Rady Ministrów:		
a) Polska Agencja Telegraficzna	—	797.059
b) Drukarnie państwowe	170.484	—
c) Wydawnictwa państwowe	646.870	—
ad 6) Ministerstwo Spraw Wojskowych:		
a) Państwowa wytwórnia uzbrojenia	—	7.000.000
b) Państwowa wytwórnia prochu i materj. krusz.	—	2.450.000
c) Państwowe zakłady lotnicze	—	2,450.000
d) Państwowe zakłady inżynierji	—	2,000.000
e) Państwowe zakłady umundurowania	—	—
ad 7) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych:		
a) Zdrojowiska państwowe	—	—
b) Państwowe zakłady przemysłowo-zbożowe	—	815.000
ad 8) Ministerstwo Skarbu:		
Mennica państwowa	—	190.000
ad 10) Ministerstwo Przemysłu i Handlu:		
Przedsiębiorstwa przem.-handlowe i górniczo-hutnicze	—	240.315
ad 11) Ministerstwo Komunikacji:		
Koleje państwowe	45,910.000	—
ad 12) Ministerstwo Rolnictwa:		
Lasy państwowe	65,153.805	—
ad 14) Ministerstwo Robót Publicznych:		
Państwowe zakłady wodociągowe na Górnym Śląsku	—	—
ad 15) Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej:		
Etaty urzędu emigracyjnego	—	—
ad 17) Ministerstwo Poczt i Telegrafów:		
Polska poczta, telegraf i telefon oraz państwowa wytwórnia aparatów telegraficznych i telef.	15,623.160	—
Razem	127,504.319	13,292.374

III. MONOPOLE.

W budżecie na rok 1930/31 wpłaty przedsiębiorstw do skarbu państwa preliminowano na 147,024.063 zł., zaś dopłaty ze skarbu dla przedsiębiorstw na 20.245.651 zł.

ad 8) **Min. Skarbu:**	
Monopol solny	45.018.800
Monopol tytoniowy	405,000.000
Monopol spirytusowy	115.435.000
Loterja państwowa	18.200.000
Monopol zapałczany	12.855.000
Razem C.	896.508.800

Preliminarz wydatków administracyjnych pozostawia w całym szeregu pozycyj wątpliwości, co do możliwości realnego ich wykonania, a to na podstawie rezultatu z wykonania budżetu za 1-sze półrocze 1930/31.

Przedewszystkiem oczywiście nierealną wydać się musi pozycja wydatków min. pracy i opieki społ. w kwocie **96 milj. zł.**, skoro już pierwsze półrocze b. r. zamknięto w wydatkach kwotą 57.924 tys., co w stosunku rocznym daje około **116 milj. zł.** Przynajmniej więc ta kwota winna być wstawiona do budżetu zwłaszcza, że raczej należy oczekiwać wzrostu wydatków na bezrobocie, którego największe nasilenie przypada nie na pierwsze, ale na drugie, zimowe półrocze każdego okresu budżetowego. Już ta jedna więc pozycja, wobec braku jakichkolwiek oznak poprawy na rynku pracy kwestjonuje poważnie równowagę preliminarza. Są jednak i dalsze.

Mianowicie emerytury i zaopatrzenia preliminowane są w kwocie 121.400 tys. zł. gdy w pierwszem półroczu b. r. wydatki na ten cel przekroczyły sumę 80 milj. zł., w stosunku więc rocznym **160 milj.**, a jest to pozycja należytości stałych, które niewiadomo jakim sposobem mogą być zredukowane do 120 milj. zł.

Z innych pozycji nadmienić należy zmniejszenie kredytu na roboty publiczne i oświatę oraz nieznaczna redukcja wydatków ministerstwa przemysłu, reform rolnych, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości.

Poprzedzająca preliminarz **ustawa skarbowa** zawiera w porównaniu do ustaw poprzednich znaczne i wielce znamienne zmiany. Przedewszystkiem w art. 6-ym, który reguluje sposób otwierania kredytów, nie objętych budżetem ani upoważnieniami z ustawy skarbowej — **rozszerzono prawa rządu w gospodarce pozabudżetowej.** W ustawie skarbowej bowiem na okres bieżący było powiedziane, że wniosek na otwarcie kredytów, nie objętych budżetem, **musi być uchwalony w drodze ustawodawczej,** a jedynie podczas, gdy **sesja sejmu jest zamknięta,** lub gdy sejm jest **rozwiązany,** nastąpiła zaś **klęska żywiołowa** lub **inny wypadek nagły,** można przed uchwaleniem takiego wniosku robić wydatki na cele nieprzewidziane w budżecie.

Obecnie art. 6-ty ograniczeń takich zupełnie nie zawiera, a mówi tylko nieuchwytnie o „konieczności, wymagającej natychmiastowego asygnowania sum“, a więc także i podczas trwania Sejmu.

W art. 7 **rozszerzone** jest **znacznie prawo virement dla rządu.**

Przyznano mianowicie w zakresie virement **prezesowi rady ministrów** te prawa, które dotychczas miał **wyłącznie minister skarbu.** Natomiast marszałkowie sejmu i senatu, oraz prezes Najwyższej Izby Kontroli mogą korzystać z prawa virement za zgodą rady ministrów.

Projekt budżetu realizuje zatem zasadę „luzów“ budżetowych, znosi istniejące pod tym względem „sejmowładcze“ ograniczenia i rozciąga uprawnienia pod tym względem ministra skarbu — także na premiera.

Radio.

Sobota 13 grudnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt p. t.: „Cukier na rynku światowym“ — wygł. dr W. Ormicki, asystent Un. Jag.; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Warszawy; 17.45 Słuchowisko dla młodzieży; 18.15 Koncert dla młodzieży; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Komunikaty rolnicze; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 Feljeton z Warszawy; 20.15 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia“ — omówi dr J. Reguła, wicesekretarz Un. Jag.; 20.30 Koncert muzyki żydowskiej; 22 Feljeton; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna; 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 16.30 „O twórczości Artura Grottgera“, prelekcja dla młodzieży, wypowie p. H. Cieśla; 20.15 „Ze wspomnień korespondenta prowincjonalnego, wypowie p. W. Raort; 20.30 Koncert muzyki żydowskiej z Warszawy; 22 Feljeton z Warszawy; 22.15 „Wieczór cygańskich romansów“ w wykonaniu p. Ady Modestowej (śpiew) i p. A. Ropnickiego (cytra).

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 14.30 „Przegląd wydawnictw perjodycznych“; 15 Komunikat gospodarczy; 15.50 „Cukier na rynku światowym“; 16.15 „Kącik artystyczny L. S. G.“; 16.30 Płyty gramofonowe; 16.45 Kącik dla młodych talentów muzycznych. Wykonawcy: H. Weybergowa (sopran), W. Szwajcer (skrzypce) i L. Urstein (akompanjament); 17.15 „Czterysta uderzeń skrzydeł na sekundę“; 17.45 Słuchowisko dla dzieci starszych i młodzieży. „W Soplicowie“ p. M. Dynowskiej; 18.15 Koncert dla młodzieży; 18.45 Rozmaitości; 19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.55 Płyty gramofonowe; 20 Feljeton p. t. „Twarz i maska“; 20.15 „Nastroje w Warszawie i w kraju po wybuchu powstania listopadowego“; 20.30 Koncert muzyki żydowskiej; 22 Feljeton p. t. „Dobroczyńcy ludzkości“; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna z hotelu „Polonja“.

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospod. Wojew. Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego; 16.45 Skrzynka pocztowa Rozgłośni Katowickiej dla dzieci. Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 Prof. Wł. Dzięgiel: „Dzikie Pola“.

Klub Parlamentarny Ch. D.

W dniu 9 grudnia b. r. o godz. 9-tej zrana w kościele św. Aleksandra na intencję obrad Sejmu odprawił Mszę św. ks. poseł profesor Szydelski, do Mszy św. służył p. poseł Franciszek Gruszczyński. Na Mszy św. obecny był cały Klub Poselski i Senacki Ch. D. Następnie o godz. 11 zrana odbyło się posiedzenie Klubu, na którem dokonano wyboru władz klubowych.

Prezesem **Klubu Sejmowego** został wybrany przez aklamację profesor **Antoni Ponikowski**, b. premjer, również przez aklamację wybrano wiceprezesów: pp. **Wacława Bitnera**, profesora **Stefana Brylę** oraz dra **Władysława Tempkę**, skarbnika-gospodarza p. **Marjana Częścika**, sekretarza — p. **Franciszka Gruszczyńskiego**.

O godz. 3-ciej i pół po poł. odbyło się posiedzenie **Klubu Senackiego**, prezesem Klubu wybrano sen. **Maksymiljana Thulliego**, wiceprezesem sen. **Stanisława Kobylińskiego**.

Prezesem Klubu Parlamentarnego został wybrany sen. Wojciech Korfanty.

Dlaczego pp. Bagiński i Putek nie są posłami?

Do Sądu Najwyższego wpłynął protest adw. Stefana Korbońskiego przeciwko decyzji Głównej Komisji Wyborczej, na mocy której z listy państwowej nr. 7 skreślono nazwiska Józefa Putka i Kazimierza Bagińskiego. Nazwiska te skreślono na tej podstawie, że obaj nie nadesłali w przepisanym czasie wymaganych deklaracyj. Adw. Korboński wykazuje jednak, że spóźnienie wynikło z okoliczności całkowicie niezależnych od woli kandydatów. Mianowicie dr. Putek i p. K. Bagiński osadzeni zostali w Wojskowem Więzieniu Śledczem nr. 7 w Brześciu. Obowiązkiem komendanta więzienia pułk. Biernackiego i sędziego śledczego p. Demanta było uczynić wszystko, by więźniowie mogli korzystać z przysługujących im praw politycznych. W dniu 13 września wysłano do p. Demanta w Brześciu terminową depeszę z opłaconą odpowiedzią, lecz depesza wróciła z dopiskiem **„adresat nieznany“**. Depesza wysłana do biura p. Demanta w Warszawie pozostała bez odpowiedzi. 14 września wysłano do p. Demanta w Brześciu list, który został zwrócony z dopiskiem **„niema takiego“**. Tegoż dnia przybył do Brześcia adw. Graliński, lecz władze więzienne uniemożliwiły mu uzyskanie odnośnych deklaracyj. 15-go września sędzia Demant wysłał z Warszawy terminową depeszę z opłaconą odpowiedzią, ale pozostała ona bez odpowiedzi.

Dopiero 16 października jeden z oficerów przedłożył Bagińskiemu i Putkowi formularze deklaracji, nie pochodzące jednak od prawnych zastępców aresztowanych. Innym aresztowanym pułk. Biernacki przedłożył do podpisu deklaracje już w dniu 14 października bez jakiejkolwiek prośby z ich strony. Że władze więzienne interesowały się przyszłą działalnością aresztowanych, tego dowodem chociażby to, że jednemu z aresztowanych doradzały niekandydowanie (Aleksander Dębski), innym zaś, którzy dopominali się o swoje prawa wyborcze, wyrażono z tego powodu wielkie niezadowolenie, a nawet oburzenie (Stanisław Dubois), innym wreszcie proponowano napisanie względnie podyktowanie przy raporcie deklaracji o chęci współpracy politycznej z marszałkiem Piłsudskim, z czem miało być związane zwolnienie z więzienia pod warunkiem wywołania rozłamu politycznego w P. S. L. „Wyzwolenie“ (Dr. Józef Putek)“.

Wobec tego adw. Korboński prosi o zmianę decyzji Głównej Komisji Wyborczej w tym kierunku, że zarówno dr. Putek jak Kaz. Bagiński mają figurować na liście państwowej nr. 7.

Protest adw. Korbońskiego został w całości wydrukowany w „Robotniku“. Niektóre szczegóły pominęliśmy.

Laval nie utworzył rządu.

Paryż 11. 12. (PAT). **Sen. Laval nie potrafił utworzyć gabinetu. Ofiarował radykałom aż 6 portfeli, lecz spotkał się ze stanowczą odmową wejścia do gabinetu, który posiadałby wśród swych członków b. premjera Tardieu.**

„Le Journal des Debats“ pisze z tego powodu: Od samego początku przesilenia rządowego kartel lewicowy rozpoczął zasadniczą walkę przeciwko większości Izby. **Skandal finansowy Oustrica wytworzył atmosferę, przypominającą czasy budowy kanału panamskiego. Sami radykali, którzy mieli zamiar wykorzystać tę sprawę, są obecnie raczej zażenowani. Wobec tego wszystkiego należy stwierdzić, że Senat obalając gabinet Tardieu, spowodował prawdziwy kryzys polityczny.**

OPINJA ZNIECIERPLIWIONA PRZESILENIEM.

Paryż. (PAT). Wiadomość o zrzeczeniu się sen. Laval'a misji uformowania gabinetu wywołała w prasie najrozmaitsze komentarze. **Dzienniki prawicowe ostro napadają na radykałów za stanowisko, zajęte przez nich wobec Tardieu. Niektóre z nich, jak „L'Ordre“ zaznaczają, że atmosfera parlamentarna staje się coraz bardziej duszna. „Liberte“ idzie jeszcze dalej i żąda stanowczo rozwiązania parlamentu.** Prasa lewicowa jest mniej sceptycznie nastrojona. Całą winę dotychczasowych niepowodzeń zwala na Tardieu, który obstaje przy chęci wzięcia udziału w imieniu swej grupy, oraz większości, podtrzymującej go w Izbie, udziału w nowym gabinecie.

TERAZ STEEG?

Paryż 11. 12. (PAT). Prezydent Doumergue zawezwał do siebie senatora **Steega**, któremu zaproponował podjęcia się misji tworzenia nowego gabinetu. Sen. Steeg zastrzegł sobie udzielenie ostatecznej odpowiedzi do czasu odbycia narady ze swoimi przyjaciółmi politycznymi, którzy podobnie jak on zdecydowani są współdziałać nawet z pewnemi osobistemi poświęceniami przy tworzeniu rządu „odprężenia i rozejmu politycznego“.

A jednak Remarque zejdzie z ekranu.

Berlin 11 grudnia. W gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych odbyła się dziś konferencja w sprawie filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian“. Mimo, iż swego czasu film ten został dopuszczony do wyświetlania w Niemczech, aczkolwiek niektóre sceny zostały skreślone, obecnie pod presją ulicy, a specjalnie hitlerowców zezwolenie zostało cofnięte. Po dłuższej dyskusji urząd cenzury filmów wydał wyrok, wedle którego wyświetlanie filmu Remarque'a w Niemczech jest zabronione ze względu na szkodliwy wpływ na powagę Niemiec.

Strzelał, ale nie chciał zabić?

Tajemnica zamachu w Kopenhadze.

Kopenhaga 11 grudnia. Aresztowani w związku z zamachem na ministra opieki społecznej czterej osobnicy zostali natychmiast poddani przesłuchaniu. Osobnik, który strzelał, nazywa się Charles Nielsen. Podczas przesłuchiwania go popadał często w szał. **Zeznał, że nie miał zamiaru (?) nikogo zabić.** W odebranym mu rewolwerze znajdowały się jeszcze **4 ostre naboje.** Inni aresztowani zeznają, że przed 3 miesiącami utworzona została **organizacja bezrobotnych**, której zadaniem miała być akcja pomocy dla bezrobotnych. Dotychczas nie odnaleziono jeszcze listy członków tej organizacji, ani nie wyśledzono jej organizatorów. Nie ulega wątpliwości, że chodzi o **organizację komunistyczną.**

Spisek antyrządowy w Portugalii

Paryż 11 grudnia. Z Lizbony **donoszą, że policja tamtejsza przeprowadziła w mieszkaniach osób podejrzanych o należenie do spisku antyrządowego rewizję, podczas której wykryła i skonfiskowała przeszło 100 karabinów maszynowych i mnóstwo amunicji. W związku z tem aresztowano kilkanaście osób.**

Schober o polityce Austrji.

Wiedeń, 11. 12. (PAT). Dzienniki wiedeńskie zamieszczają wywiad ministra spraw zagranicznych, dra Schobera, ogłoszony w paryskim dzienniku „L'Intransigeant“. Dr. Schober powiedział, że nowy rząd będzie uprawiał politykę pojednania i pokoju na zewnątrz kraju. Wszystkie pogłoski o utworzeniu bloku środkowo-europejskiego pod kierownictwem Włoch są fantastyczne. Austrja nie zawarła żadnych tajnych traktatów, ani przymierzy.

Proces gen. Walleniusa.

Helsingfors. 11 grudnia. **Wczoraj rozpoczął się tu wielki proces przeciw dawnemu szefowi fińskiego sztabu generalnego Walleniusowi, pułkownikowi sztabu generalnego Kuusaariemu i wyższemu urzędnikowi sztabu generalnego Jalkariemu, jako inicjatorom uprowadzenia dawnego prezydenta prof. Stahlberga, oraz przeciw 4 dalszym oskarżonym, którzy dokonali uprowadzenia. Powzięto daleko idące środki ostrożności, aby zapobiec ewentualnym próbom uwolnienia aresztowanych. Akt oskarżenia zawiera 800 stron(!) pisma maszynowego. Proces potrwa kilka dni.**

Przymusowa ciężka praca dzieci

W „RAJU“ SOWIECKIM.

Wiedeń. 11 grudnia (PAT.) „Reichspost“ donosi, że według informacyj austrjackiego urzędu emigracyjnego, rząd sowiecki zamierza wprowadzić w fabrykach pracę dzieci. W tym celu utworzono na razie trzy brygady dzieci szkolnych w wieku od 12—15 lat. Dzieci te muszą spełniać naogół **te same pace, co dorośli!** otrzymują jednak tylko 40 proc. prac zarobkowych dorosłych.

Komisja regulaminowa pracuje. P. Car przewodniczącym.

Warszawa 11. 12. (PAT). **Sejmowa komisja** regulaminowa na pierwszem swem posiedzeniu w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się jak następuje: Z klubu BBWR. jako członkowie komisji weszli posłowie: Car, Jan Piłsudski, Polakiewicz, Holówko, Paschalski, Podoski, Seidler, Miedziński, oraz jako zastępcy pp.: Bogdani, Walewski, Kamiński, Gwiżdż i Różański. Ze Stronnictwa Narodowego weszli jako członkowie posłowie: Zwierzyński, Stanisław Stroński i Winiarski, jako zastępcy: Jasiukowicz i Trąmpczyński. Z Klubu Parlamentarnego posłów chłopskich jako członkowie weszli posłowie Babski i Czenicki, jako zastępcy Michałkiewicz i Brodacki. Z Klubu Ukraińskiego: Zahajkiewicz, a jako zastępca Baran. Z Klubu P. P. S.: poseł Pużak. Obrady komisji zagaił marszałek Sejmu Świtalski. Na przewodniczącego wybrano wicemarszałka **posła Cara**, na sekretarza posła **Seidlera.** Komisja przystąpiła do obrad nad projektem częściowej zmiany regulaminu obrad. Projekt ten referował poseł Podoski, poczem wywiązała się dyskusja ogólna.

Warszawa, 11. 12. (Tel. wł.). Zgodnie z zapowiedzią marszałka Sejmu o godz. 10 odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Regulaminowej, do której został odesłany projekt B. B. zmiany regulaminu obrad sejmowych. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł **Stanisław Stroński** z Kl. Narodowego zabrał głos i zwrócił się do marszałka.

Na plenum Sejmu zwróciłem uwagę, mówił na to, że wedle artykułu 69-tego regulaminu trzeba, aby naprzód na posiedzeniu Sejmu była ustanowiona komisja i żeby można było odesłać do niej wniosek. **Pragnę jeszcze raz zwrócić się do p. marszałka i panów posłów z wnioskiem, ażeby komisji nie uznawać za ustanowioną.**

Marszałek do tego wniosku się nie przychylił. W skład komisji weszło 8 przedstawicieli B. B., trzech ze Stron. Narodowego, dwóch z Kl. Chłopskiego, jeden socjalista i jeden Ukrainiec. Przewodniczącym komisji wybrano posła Cara z B. B., sekretarzem p. Seidlera również z B. B. Na wiceprezesa komisji zaproponowano p. Zwierzyńskiego z Kl. Narodowego który nie przyjął proponowanego stanowiska, zaznaczając, że ustanowienie przewodnictw w komisjach zależy od klucza przy rozdziale przewodnictw i całości rozdziału. W dyskusji szczegółowej nad projektem poseł Zwierzyński wyjaśnił, że nie usunięcie 2-go artykułu regulaminu jest istotnem, ale użytek, który może być z tego zrobiony. Na skierowane przez niego do p. Polakiewicza (B. B.) pytanie, ten odpowiedział, że jego zdaniem poseł przed złożeniem ślubowania nie korzysta z opieki prawnej, przyznanej posłom. Poseł Zwierzyński przypomniał, że **ordynacja wyborcza postanawia, że posłem** zostaje się z chwilą ważnego stwierdzenia dokonania wyboru. Akcja sanacji szła w kierunku uznania, że mandat jest ważny od chwili ślubowania. Po obszernej dyskusji **7 głosami przeciwko 7 i przy opowiedzeniu się przewodniczącego p. Cara za stanowiskiem B. B. (naturalnie!) rozstrzygnięto kwestję na rzecz poglądu B. B.**

———:: § ::———

Odnalezienie zaginionych lotników.

Vancouver. 11. 12. (PAT). Po blisko 2-miesięcznych poszukiwaniach zaginionych od października b. r. w Górach Skalistych trzech lotników Burkego, Kadinga i Martena, nadeszła obecnie od ekspedycji ratunkowej wiadomość, że Kading i Marten znalezieni zostali w stanie zupełnego wyczerpania w odludnem miejscu, bez żadnych środków żywności. Obok ich obozowiska leżą zwłoki lotnika Burkego. Trzej lotnicy, którzy swego czasu udali się na poszukiwanie zaginionych lotników, **sami zaginęli bez wieści.**

NADUŻYCIA W LASACH PAŃSTWOWYCH

Specjalna Komisja Min. Rolnictwa wykryła, że w lasach państwowych na terenie pow. Brzeziny (woj. łódzkie) rąbano drzewo na przestrzeni kilkunastu morgów. W związku z tem aresztowano 2 leśnych: J. Roszkowskiego i J. Nowackiego. Mieli oni pieniądze za bezprawnie wyrąbane lasy obracać na własne prywatne cele.

ARTUR MILLS. 4

Szafirowy pająk.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

Przypatrywała się w milczeniu. Baron napełnił fajkę, zaciągnął się i opadł nawznak, wypuszczając z nozdrzy delikatny dymek. Julja zauważyła, że służący, który wszedł z tacą, postawił ją cicho i nie patrząc na swego pana, wymknął się z pokoju w taki sposób, jakby wykradł się z kościoła.

De Grignon otworzył oczy, jeszcze bardziej szkliste niż początkowo i spojrzał na gościa.

— Wiem, poco pani przyszła. Po szmaragdy.

Zdobyła się na cud zręczności, postawiwszy filiżankę i nie rozlawszy ani kropli herbaty. Otworzyła szeroko oczy i usta, z których nie wyszedł żaden dźwięk. Więc wyznał wszystko — tak odniechcenia! Ale może się przesłyszała? Wpatrzone w nią błyszczące oczy wróciły jej poczucie rzeczywistości. Przecież ten człowiek nie wiedział prawdopodobnie co mówi.

— Po moje szmaragdy! — rzekła spokojnie.

— Tak. Czy pani sądzi, że ja nie wiem, poco pani przyjechała do Indochin? I że uwierzyłem w bajeczkę o wyjechaniu na spotkanie idjotycznemu, staremu mężowi?

Szklane oczy śmiały się okropnem szyderstwem. Julję ogarnął gniew.

— Więc pan przyznaje, że pan je ukradł?

— Ja! Naturalnie. Byłbym to pani dawno powiedział, gdyby mnie pani zapytała. Ale zachciało się pani sprytu i dyplomacji.

— Skoro się pan przyznał, proszę mi je zwrócić.

De Grignon przewrócił się nabok, trzęsąc się ze śmiechu.

— Co? Jaka pani głupiutka. Teraz już cała policja świata nie zdołałaby odzyskać tych szmaragdów. Nawet nie mogłaby się pani zwrócić do policji. Trzeba było o tem pomyśleć wcześniej.

Łotr miał słuszność i to było najgorszą strona rzeczy.

Na nieby się nie zdało iść do policji, gdzieby ją poprostu wyśmiano, chyba, żeby poparła swoje oskarżenie dowodem rzeczowym. Po raz pierwszy w życiu Julja zrozumiała, co to znaczy chcieć zamordować człowieka.

Miała w torebce brauning. Kusiło ją strasznie, ale panowała nad sobą jak mogła. Umarli nie mówi. De Grignon mógł się jeszcze zdradzić, gdzie schował swój łup... Spojrzała na jego rozszerzone oczy i wydało jej się, że widzi kogoś obcego i zupełnie nieznajomego. Wyglądał na bliskiego obłędu. Opjum, działając na mózg, wypaczyło pojęcie. Opętało go poczucie własnej przemożności i sprytu, co wyładowało się w nieodpartej chełpliwości. Ale nawet pomimo to trudno było zrozumieć, jak mógł się przyznać do popełnionego czynu.

Następna jego uwaga była niemal jasnowidzeniem.

— Pani pewnie myśli, że oszalałem, żeby to pani powiedzieć. Nie. Nigdy w życiu nie czułem się bardziej przy zdrowych zmysłach niż w tej chwili. Wiem, co czynię. Szmaragdy są ukryte w miejscu, gdzie ich nie dosięgnie niczyje oko. Dlatego pani powiedziałem. Czy pani teraz rozumie? Może już pani wiedzieć.

A więc pozbył się łupu. Ale w jaki sposób? Może jeszcze powie. Czekała, zbrojąc się w cierpliwość. De Grignon napełnił znów fajkę. Spodziewała się, że dalsza dawka pozbawi go reszty panowania nad językiem. Zaciągnął się i opadł na poduszki. Tym razem nie zamknął oczu, lecz wlepił je w sufit. W wyrazie ich było coś niesamowitego. Julja orejntowała się, widzi on coś tak dla siebie realnego jak dla niej białość sufitu.

Zaczął mówić.

— Szmaragdy Tamorley'ów! Dzidziczne klejnoty! Wręczane każdej lady Tamorley w dzień jej ślubu!... Nie wolno wywozić z Anglji... Siedemdziesiąt lat w banku! Hh! Oj, wy, Anglicy, i wasze dziedzictwa.

Szydził. Ale dlaczego! Szmaragdy były dziedzictwem Tamorley'ów.

Zamknął oczy jakby zdjęty wielką sennością. Poruszył wargami w niezrozumiałem szepleniu. Pochyliła się nad sofą. Znów poruszył wargami. Wydawało jej się, że usłyszała „przeklęty złodziej“, ale nie była pewna.

Leżał jak martwy ze zgasłą twarzą i tylko słabe falowanie piersi, świadczyło, że oddycha. Potrząsnęła nim mocno. Bez skutku. Po urojeniach przyszedł czarny sen bez marzeń.

Zegar na kominku bił północ. Nie było co dłużej czekać... Ninon i Denis musieli już wrócić.

* * *

— Co to jest, — zapytała Ninon, wskazując okrągłą, kamienną budowlę, leżącą prawie nad brzegiem rzeki.

— Arena, na której odbywają się walki słoni z tygrysami. Tam dalej jest plac ofiar — odpowiedział Denis. — Chciałbym zostać na te kilka dni. Będą się tu działy nadzwyczajne rzeczy. Możliwe, że odbędzie się walka słonią z tygrysem. Mówił mi baron, że ostatnio władze francuskie sprzeciwiały się tego rodzaju igrzyskom.

— Nie chcą panu pozwolić zostać, żeby pan tego wszystkiego nie zobaczył.

— Prawdopodobnie, ale sądzę, że jest jeszcze inny powód, bo inaczej tang nie wypraszałby mnie specjalnie. Co może obchodzić tang, czy ja zostanę w Hue, czy nie?

— To, że w grę wchodzą szmaragdy. Nic się pan nie dowiedział, co się z niemi stało?

— Absolutnie nic. — Denis spojrzał posępnie na wodę. — Upokarzające to, ale zdaje mi się, że zostaliśmy pokonani.

— Ma pan jeszcze trochę czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.